ROK XIV. Nr. 163 (4125) WILNO, środa 16 czerwca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Stalinizm w ślepym zaułku

1. Uczeń Periandra na rozdrożu

Naród sowiecki, jak donosi prasa sowiecka, na setkach tysięcy specjalnych zebrań i wieców, w postaci milionów rezolucyj wyraził największe zadowolenie z powodu rozstrzelania „ośmiu wściekłych psów faszystowskich", t. j. marszałka Tuchaczewskiego i siedmiu generałów sowieckich. W tej „masowej i żywiołowej" manifestacji nie zabrakło przedstawicieli żadnych warstw i żadnych zawodów. Na rezolucjach widnieją nazwiska zarówno uczonych z prezesem Akademii Nauk prof. Komarowym na czele, jak i różnych nikomu nieznanych robociarzy Pietrowów czy Iwanowych. Widnieją nazwiska wojskowych różnego rodzaju broni i stopni, jak i przedstawicieli sztuki i literatury. Wszyscy wyrażają swą radość z powodu rozstrzelania „zdrajców ojczyzny", wszyscy dziękują nowemu „marszałkowi" żandarmerii Jeżowowi za czujność i wykrycie „gniazda faszystowsko - trockistowskiego". Wszyscy zgłaszają się doń, jako kierownika organów bezpieczeństwa w charakterze ochotników do pomocy itd. Jednocześnie cały naród sowiecki zapewnia o swej wierności dla „mądrego, genialnego wodza narodów Stalina".

Nie ulega wątpliwości, że rozstrzelani, gdyby tak zmartwychwstali — przyłączyliby się do tej ogólnonarodowej symfonii, skierowanej przeciwko nim. Plulіby tak samo na siebie, jak Zinowiew lub Kamieniew, kiedy znaleźli się w obliczu sprawiedliwości stalinowskiej. I bądźmy pewni, że o ile jutro, w obliczu sądu stalinowskiego staną dzisiejsi sędziowie rozstrzelanych, jak Woroszyłow, Budionny, Bluecher i t. d. naród sowiecki tak samo będzie domagał się ich rozstrzelania jako „psów faszystowskich", jak wczoraj domagał się egzekucji sądzonych przez nich, a jeszcze przedwczoraj wiwatował na ich cześć jako najlepszych, najulubieńszych.

Tak, jako najulubieńszych. Bo otóż dopiero co odbyło się święto pierwszomajowe. W Moskwie, na Czerwonym Placu przyglądał się „paradzie żelaza i stali" „mądry i genialny wódz" w otoczeniu najbliższych w gronie których widać było marszałka Tuchaczewskiego, marszałka politycznego wychowania armii Gamarnika, kierownika kilkunastomilionowego Ossoawiachimu Eidemana i t. d.

Naród ubrany w mundury wojskowe i naród w cywilu, defilował przed nimi, wznosił okrzyki na ich cześć.

Tak było w Moskwie, na placu Czerwonym. W Kijowie zaś przyjmował defiladę dowódca kijowskiego okręgu wojskowego Jakir, w Mińsku — dowódca białoruskiego okręgu wojskowego Uborewicz. Entuzjazm w stosunku do nich był identyczny jak w Moskwie w stosunku do ich przełożonych. Jak w całym olbrzymim związku sowieckim w stosunku do swych ukochanych kierowników i wodzów.

A 12 czerwca ten sam naród „domaga się" rozstrzelania niektórych z pośród najlepszych, jako wściekłych psów faszystowskich i i wyraża osobiste hołdy dla swego ojca, dla swego wodza wciąż i stale. Zarówno wówczas, gdy znajdował się on w otoczeniu tych „psów", jak i obecnie, kiedy prawdopodobnie w Kremlu rozmyśla nad następnym „procesem". Naród jest ślepo mu „oddany". Naród bowiem, słyszał jak jego najbliższy marszałek Woroszyłow, w swej mowie, wygłoszonej 1 maja na Placu Czerwonym i transmitowanej przez radio na cały świat, m. in. nymi powiedział: „pod genialnym kierownictwem Stalina, kraj idzie od jednego zwycięstwa do drugiego". Naród „wierzy" w takie zapewnienia. Znalazł się tylko jeden „wyrodek faszystowski", gdzieś na prowincji, redakor „Prawdy Syberyjskiej", który drukując mowę Woroszyłowa, świadomie czy nieświadomie, w cytowanym zdaniu zamiast słowa „pobiedy" — zwycięstwa, wstawił słowo „biedy" — klęski. Po takiej manipulacji, zdanie Woroszyłowa brzmiało: „pod genialnym kierownictwem Stalina kraj idzie od jednej klęski do drugiej". Oczywiście takiego kłamcę z „Prawdy Syberyjskiej" niebawem zlikwidowano jako „wroga narodu", a dzielni chłopcy Jeżowa rozgromili cały personel wydawnictwa.

Któż w państwie Stalina, oprócz samego wodza i jego nielicznych pomocników dowie się, że proces Tuchaczewskiego i towarzyszy zadał olbrzymi cios prestiżowi Związku Sowieckiego, że zostały zachwiane i postawione pod dużym znakiem zapytania wszystkie zdobycze na arenie polityki międzynarodowej. Nikt. Wewnątrz kraju będzie to przedstawione jako jeszcze jeden sukces. Na dowód że tak jest, zostanie zacytowany organ stalinowców francuskich „Humanité", który twierdzi, że zdolność bojowa armii sowieckiej wzmogła się. Zostanie zacytowany artykuł Pertinax'a z „Echo de Paris" bezkrytycznie zapatrzonego w Związek Sowiecki i t. d. Ani słowa natomiast naród sowiecki nie dowie się o zadowoleniu Niemiec z powodu procesu, o z dnia na dzień wzmagających się głosach opinii francuskiej, żądającej rewizji polityki francuskiej w stosunku do Moskwy i t d.

Istnieje w Sowietach cały system chytrze i świadomie kombinowanych złudzeń podtrzymywanych przez doskonale zorganizowany aparat propagandy. Odpowiednio kierowany taki aparat dokonywuje wprost cudów. A trzeba powiedzieć, że Stalin umie przez swych zaufanych doskonale tym aparatem kierować i posługiwać się systemem złudzeń dla pewnych określonych celów.

Ale czystka ma swoje granice. Skuteczność wytworzonego przez upaństwowiony aparat propagandy systemu złudzeń, jest też ograniczona. Masowe egzekucje, które rozpoczęły się po zabójstwie Kirowa, a które trwają po dzień dzisiejszy, bądź to w postaci publicznych procesów pokazowych (Zinowiew, Kamieniew, Radek i t. p.), bądź to w postaci tajnych (Bucharin, Rykow i tow., procesy syberyjskie i zakaukaskie), bądź też błyskawicznych procesów przy drzwiach zamkniętych (Tuchaczewski i tow.) i t. d. — wyraźnie wskazują, że system złudzeń, że aparat propagandy są niewystarczające. Wymagają one wsparcia w formie coraz to bardziej wzmagającego się krwawego i bezmyślnego teroru, który obywatelom tak posłusznym, manifestującym przy lada okazji swe przywiązanie do wodza i reżymu, napędził strachu.

I cóż dalej? Czyż poza jeżowymi rękawicami Jeżowa, Stalin nic więcej nie ma do zaofiarowania narodowi sowieckiemu? Czyż nie ma on żadnych koncepcyj, które pragnąłby realizować po oczyszczeniu gruntu i zaprowadzeniu entuzjazmu umarłych dusz w kraju?

Jak dotąd wydawało się, że w tych szaleństwach wodza narodu jest pewien system, pewien plan. Najprzód została oczyszczona partia od elementów, reprezentujących rewolucyjne tradycje, starego leninowskiego bolszewizmu. Obecnie z całą bezwzględnością, począwszy od samobójstwa, czy zabójstwa Gamarnika i procesu Tuchaczewskiego i towarzyszy jest przeprowadzany proces stalinizacji armii. W międzyczasie zaś gruntownie oczyszczono takie odcinki jak związki zawodowe, związek pisarzy, komsomoł i t. d. Pozostał rzec można jedynie komintern.

Więc cóż dalej? Cóż z siebie przedstawia Józef Dżugaszwili? Rodak Stalina, Żordonja, twórca i wódz socjaldemokracji gruzińskiej, prezes rządu zdławionej przez bolszewików niezależnej republiki gruzińskiej, w swym wywiadzie udzielonym pewnemu dziennikarzowi w następujących słowach charakteryzuje dyktatora Związku Sowieckiego:

„Jest on mściwy, bezlitośny, nieubłagany. Dla utrzymania władzy gotów jest na każdy krok. Mieszka w nim duch despoty dawnych czasów. Gdy podług legendy do korynckiego tyrana Periandra zatosili się posłowie tyrana Miletu z prośbą pouczenia jak należy utrzymać władzę, Periander zaprowadziwszy ich na pole, w ich oczach ścinał szczyty kłosów, które wyrosły ponad niwę. Posłowie zrozumieli, podziękowali i wrócili do siebie.

Taki jest i Stalin. Podaje się za ucznia Marksa a faktycznie jest uczniem Periandra".

System Periandra, ścinania wystających ponad inne szczytów kłosów, Stalin przyswoił doskonale. Wszystkie wspomniane procesy są tego dowodem.

Legenda jednak o Periandrze wspomina nie tylko jako o wynalazcy systemu rządzenia przy pomocy nożyczek do obcinania głów. Ponoć był on jednym z mędrców greckich i potrafił bardzo dużo pożytecznych rzeczy po swym panowaniu pozostawić we wszystkich dziedzinach życia.

Stalin zaś, który w dziejach państwa sowieckiego prócz obcinania głów odegrał bezwątpienia tak samo dużą rolę konstruktywną, zaczyna w sposób wyraźny wszystko to co pod jego panowaniem zostało zbudowane burzyć. Proces bowiem Piatakowa, Sokolnikowa i tow. wniósł taki bałagan w dziedzinie sowieckiego życia gospodarczego, że władze bolszewickie dalekie są od jego opanowania. Proces Tuchaczewskiego zaś jednym zamachem prawie całkowicie zburzył to co dyplomacja sowiecka z wielkim trudem osiągnęła w przeciągu dalszych kilku lat. Izolacja bowiem Związku Sowieckiego będzie coraz większa. O to postara się już Trzecia Rzesza, prawica i centrum we Francji i t. d., albowiem Stalin dał wszystkim antysowieckim elementom tak mocne argumenty w ręce, że trudno będzie je obecnie wytrącić.

A taki stan rzeczy oznacza ni mniej ni więcej, jak staniecie według określenia Sorela na martwym punkcie rozwoju, oznaczającym rychłe staczanie się w dół. I ażeby temu zapobiec, ażeby przekonać już niedowierzający naród sowiecki, że pod kierownictwem Stalina kraj istotnie idzie „od jednego zwycięstwa do drugiego", nie zaś od „jednej klęski do drugiej", dyktator Związku Sowieckiego ma naszym zdanie jedno „wyjście": pójście aż do końca w ślady Bonapartego. Czy na to stać periandrowego ścinacza głów? czy nie snad nie w końcu głowa samego sowieckiego dyktatora, jako ostatniego „wściekłego psa trockistowsko-faszystowskiego".

Zet.

Szczerbowski skazany na śmierć

za zabójstwo policjanta w Brześciu

BRZEŚĆ (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w sądzie okręgowym, wydział zamiejscowy, w Brześciu n. B. rozprawa sądowa przeciwko Welwełowi Szczerbowskiemu, lat 18, oskarżonemu o morderstwo starszego posterunkowego służby śledczej, ś. p. Stefana Kędziory.

Komplet sądowy stanowią: prezes sądu okręgowego sędzia Falkowski oraz sędziowie Januszkowski i Umińskі. Broni oskarżonego mec. Rozental z Warszawy i Rapaport z Brześcia. Oskarża prokurator Goździk. Powództwo cywilne z ramienia wdowy Kędziorowej wnosi adwokat Kowalski.

Wstęp na salę sądową ograniczony. Stół prasy zajmuje 25 sprawozdawców. Po rozpoczęciu rozprawy obrońca oskarżonego Rozental oponuje przeciwko włączeniu powództwa cywilnego jak i małoletności oskarżonego i prosi sąd o wezwanie biegłego lekarza któryby ustalił wiek oskarżonego oraz o przeprowadzenie rozeznania. Prokurator Goździk wypowiada się przeciwko powoływaniu lekarza biegłego, gdyż wiek oskarżonego według zgodnych zeznań oskarżonego i rodziców ustalony jest na lat 18, t. j. oskarżony urodził się 25 lutego 1919 r. Sąd wniosek obrony postanowił odrzucić, zaś Bronisławę Kędziorową uznać za powódkę cywilną.

JAK ZAMORDOWAŁ I DLACZEGO.

Akt oskarżenia zarzuca Welwelowi Szczerbowskiemu, iż w dniu 13 maja b. r. w chwili odnalezienia przez wywiadowcę Kędziorę kilku ćwiartek mięsa nielegalnego uboju i gdy wywiadowca zabierał je na dorożkę, Szczerbowski dopadł go ztyłu i uderzył nożem w plecy, zadając ciężką głęboką ranę, która spowodowała śmierć Kędziory. Następnie ukrywał się przez kilka dni. Wypadek ten spowodował znane zaburzenia w Brześciu.

WYJAŚNIENIA SZCZERBOWSKIEGO.

Okarżony Szczerbowski do winy się przyznaje i przedstawia przebieg okoliczności, w których dokonał swego czynu. Prok. Goździk i obrońcy stawiają oskarżonemu szereg pytań. Z odpowiedzi Szczerbowskiego wynika, że nie jest on rejestrowanym rzeźnikiem, że rozumiał, iż prowadzi potajemnie nielegalny i karalny ubój, że do Kędziory stałej złości nie miał.

Według słów oskarżonego, Szczerbowski chwytając nóż i biegnąc do Kędziory nic nie myślał, bo „gdyby myślał — nie doszłoby do tego" — stwierdził oskarżony.

Dlaczego później zaczął uciekać — nie wie. Przebywał on przez trzy dni bez pożywienia w piwnicy. Chciał się oddać w ręce policji, ale bał się. Oskarżony ukończył dwa oddziały szkoły powszechnej. Zaznaczył, że skłamał sędziemu śledczemu, gdyż chciał się bronić (oskarżony zeznawał mianowicie że uderzył Kędziorę nożem, gdy ten rozpoczął strzelać do jego ojca). Dziś rozumie że kłamstwo mu nic nie da i dlatego mówi prawdę. Ujawnić nabywców mięsa nielegalnego uboju nie chce. Odpowiadając adwokatowi Kowalskiemu stwierdza, że to nic do sprawy nie ma.

Wyrok

Sąd okręgowy w Brześciu, po całodziennej rozprawie przeciwko oskarżonemu o zabójstwo posterunkowego służby śledczej Stefana Kędziory — 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, wydał wyrok skazujący go na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich, zasądzenie na rzecz powódki cywilnej wdawy Kędziorowej 1 zł.

W uzasadnieniu wyroku sąd stanął na stanowisku, iż morderstwo dokonane zostało bez uniesienia i że oskarżony jest normalnie rozwiniętym człowiekiem. Obrona oskarżonego zapowiedziała apelację.

Min. Neurath gościem w Londynie

LONDYN, (PAT). — Foreign Office podaje do wiadomości, że minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath przybędzie 23 czerwca do Londynu jako oficjalny gość rządu brytyjskiego.

Areszty w ZSRR nie ustają

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Moskwy, że według krążących tam pogłosek, aresztowany również został zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych Agranow oraz Prokofiew, zast. komisarza komunikacji.

Podobno również i Michał, brat Łazarza, Kaganowicz, zastępca komisarza obrony został aresztowany. Agencja Havasa notuje również pogłoskę o aresztowaniu 20 komunistów niemieckich i 80 węgierskich.

Dwuch generałów sowieckich uciekło przez Kaukaz

BERLIN, (PAT). — Cała prasa niemiecka poświęca w dalszym ciągu wiele miejsca sprawom sowieckim, zamieszczając własne komentarze i informacje

Z własnych doniesień niemieckich zasługuje na uwagę sensacyjna depesza z Moskwy „Angriffu", jakoby dwuch generałów sowieckich i jeden wyższy oficer marynarki czarnomorskiej, członkowie t. zw. grupy Tuchaczewskiego zbiegli przez granicę kaukaską. Uciekających ścigały podobno liczne oddziały wojska. Ucieczka udała się jednak dzięki pomocy okazanej przez górali kaukaskich. W Moskwie zachowują w tej sprawie ścisłą dyskrecję.

Min. Munters przybył do Moskwy z wizytą

MOSKWA, (PAT). — Przybył tu dziś minister spraw zagr. Łotwy Munters z małżonką, powitany na dworcu przez ministra spraw zagr. Litwinowa i przedstawicieli władz sowieckich.

Min. Muntersowi towarzyszą w podróży: dyrektor dep. wschodniego MSZ Fretmanis i dyrektor dep. prawnego Kampe.

Jednocześnie do Moskwy przybył poseł sowiecki w Rydze Brodowski.

Drugi dzień rozprawy

Adam Doboszyński o napadzie na Myślenice

KRAKÓW, (PAT). — Na wniosek obrony sąd postanowił odbyć rozprawę przy drzwiach zamkniętych przez czas składania części zeznań oskarżonego Doboszyńskiego, dotyczących motywów, które miały wywrzeć zdaniem oskarżonego wpływ na jego czyn z czerwca 1936 r., a które to zeznania mogą mieć znaczenie dla jego obrony.

Po zeznaniach przy drzwiach zamkniętych i po krótkiej przerwie zeznaje dalej Doboszyński.

Oskarżony opowiada jak na wiosnę 1936 r. analizował sytuację na terenie powiatu krakowskiego i doszedł do wniosku, że władze na terenie poszczególnych części Polski przeciwdziałały tworzeniu się frontu ludowego. Doboszyński stwierdza, iż doszedł do wniosku, że winy nie należy szukać w systemie rządowym polskim, lecz u miejscowych wykonawców władzy.

DLACZEGO UTWORZYŁ DRUŻYNY OCHRONNE.

Doboszyński w dalszych swych zeznaniach twierdzi, iż w czerwcu udał się na zebranie stronnictwa narodowego. Oskarżony opowiada obszernie o relacjach jakie otrzymał od swych kolegów partyjnych, o przebiegu tak zwanego święta ludowego, które w tym roku odbyło się pod wpływem komunistyczno-socjalistycznym.

Szczegółowo opowiada o wiecu w Myślenicach, gdzie uroczystość miała charakter wiecu opanowanego przez komunistów. Wobec tego postanawia utworzyć straż porządkową, którą nazwał drużynami ochronnymi. Prace te zostały w początku czerwca wykonane i drużyny zorganizowane. W skład ich wchodzili ochotnicy ze stronnictwa narodowego. On w tym czasie przeżywał okres wahania się, silnej walki duchowej, która przerodziła się w decyzję przeprowadzenia protestu. Wtedy to zaczął obmyślać plany działania. To też wybrał się na rowerze obejrzeć trasę przyszłej wyprawy. lecz i w tym czasie jeszcze nie był pewny czy demonstrację zrealizuje i ciągle wahał się.

KONGRES „ZARZEWIA" I ARTYKUŁY I. K. C.

Dalej Doboszyński opowiada jakie wrażenie zrobił na nim kongres Zarzewia który odbył się w początku czerwca r. ub. w Krakowie. Kongres ten przybrał niespodziewany obrót, który zaskoczył wielu. Dalej Doboszyński opowiada jakie wrażenie na nim zrobił artykuł, który ukazał się w I. K. C. pt. „Zagubiliśmy naród". W tym momencie swych zeznań Doboszyński coraz więcej się podnieca, mówi głosem podniesionym, tak że sprawia wrażenie mówcy wiecowego.

Doboszyński mówi o drugim artykule w I. K. C., w którym omawiana była sprawa tworzenia się frontu ludowego.

Doboszyński charakteryzuje akcję komunistów oraz przytacza szereg doniesień, które otrzymywał w tych czasach o zamierzeniach komunistów, które miały być kierowane przeciwko stronnictwu narodowemu. Reasumując swoje zeznania, Doboszyński oświadcza, iż w swych wywodach starał się przedstawić poszczególne fazy swej działalności politycznej i duchowej, by przedstawić dlaczego doszedł do późniejszej decyzji.

Twierdzi dalej, iż przyszedł na niego moment gdy nie widział możności działania legalnego.

Zeznania swoje składa Doboszyński w tonie niesłychanie podnieconym i częstokroć obraźliwym w treści. Chwilami krzyczy nerwowo gestykulując i odbiegając od tematu rozprawy. Zmusza to przewodniczącego rozprawy do kilkakrotnego upomnienia oskarżonego.

MIAŁO MU CHODZIĆ O DEMONSTRACJĘ.

Po przerwie przewodniczący zadaje oskarżonemu szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia, jak przedstawiały się przygotowania do najścia na Myślenice, dalej, jaki przebieg miała akcja w samych Myślenicach przy najściu na posterunek, niszczeniu sklepów żydowskich, napadu na dom starosty Basary, potem utarczki z policją, wreszcie wycofanie się do Poręby, na Lubogoszczę aż do Zubrzycy.

Oskarżony odpowiada drobiazgowo, opisując poszczególne fazy wyprawy.

Przez cały ciąg jego zeznań przewija się jeden motyw główny: akcja jego nie miała na celu żadnego anarchistycznego zamachu, a jedynie demonstrację. Dążył do tego, aby akcja jego przewlekła się jak najdłużej, chcąc aby na te fakty zwróciła uwagę opinia publiczna, a tym samym nastąpił zwrot w traktowaniu ruchu narodowego, mającego uzdrowić stosunki w Polsce, jako tamy przeciwko zalewowi wywrotowej akcji komunizmu i szkodliwej działalności żydów.

ZBIÓRKA W CHOROWICACH.

Krytycznego dnia w Chorowicach między godz. 22 a 23 stawiło się 70 osób, nie byli uzbrojeni, przyszli z rowerami i plecakami. Co do 4 rewolwerów, jakie jego ludzie posiadali, usiłuje ten fakt wytłumaczyć tym, że na każdym zebraniu większej ilości włościan może się zdarzyć, że na kilkudziesięciu ludzi kilku może mieć broń, szczególnie ludzie młodzi.

Dalej na pytanie przewodniczącego odpowiada, że

AMUNICJĘ KUPOWAŁ W KRAKOWIE

w sobotę po południu w jednym czy 2 sklepach na dwa dni przed wyprawą. — Czy w dużej ilości? — Nie przypomina sobie. Miał 2 rewolwery, musiał mieć naboje do 2,3 kalibrów, liczył bowiem na to, że w Myślenicach zdobędą trochę broni.

W Myślenicach na posterunku zabrali 3—4 rewolwerów. Po wycofaniu się z Myślenic w Porębie otrzymali od niego amunicję.

Na zapytanie przewodniczącego dlaczego zabrał broń odpowiada, że uczynił to dla samoobrony, gdyż w wypadku gdyby broń zostawił, policja szybko uzbroiłaby się i nim wyszliby z Myślenic mogłaby się przelać krew, gdyż sądzi, że policja przelałaby.

Następnie opisuje

NAJŚCIE NA POSTERUNEK.

W niszczeniu urządzenia osobiście udziału nie brał. Gdy na dobijanie się jego ludzi nikt nie odpowiadał, wyważyli drzwi. Gdy wszedł z rewolwerem w ręku zastał w mieszkaniu jakiegoś człowieka w negliżu, z którego głowy spływały krople krwi.

Jeden z uczestników wyprawy powiedział, że pobity używał nieparlamentarnych wyrażeń pod ich adresem i że uderzył go laską.

Następnie udali się 3 jego ludzie na poszukiwanie broni i amunicji. Zabrano broń i amunicję. Zabrano karabiny i rewolwery. O zabraniu jakichś innych przedmiotów, szczególnie zaś pieniędzy, nic nie wie.

W tym czasie inna grupa

DEMOLOWAŁA SKLEPY ŻYDOWSKIE,

do czego dał rozkaz. Powołując się na Przytyk (miejscowość) oskarżony oświadcza, iż obawiał się, aby ludność żydowska, którą posądza o to, iż jest dobrze uzbrojona, nie zaczęła strzelać z okien. Rozstawił zatem ludzi na rynku i na wypadek usiłowania otwarcia jakiegoś okna, ludzie ci mieli nakazać natychmiastowe ich zamknięcie. Gdy na rynku ukazał się jakiś żyd, ludzie jego strzelili na postrach w powietrze. W jego obecności zdemolowano szereg sklepów, gdzie z jednego ze sklepów z konfekcją wyciągnęli kilkanaście sztuk garderoby, którą następnie podpalili. Jednocześnie wydał polecenie podpalenia synagogi, co miano uskutecznić przy pomocy 8 flaszek nafty. Miało to być — jak się wyraża — ostrzeżenie, że jeśliby jakiś kościół został znieważony, to aby wiedziano na kim będą szukali odwetu. Nie sądzi, aby to mogło było wywołać pożar w miasteczku, gdyż dzień był bezwietrzny.

W DOMU STAROSTY.

Po ukończeniu akcji na rynku udał się z ludźmi do domu starosty. Na piętrze nie było nikogo z jego ludzi, którzy by mieli karabiny, czy ktoś miał rewolwer, tego nie wie. Pod dom starosty udało się około 50 ludzi. Kilku weszło z nim razem. Następnie kazał zdemolować mieszkanie starosty i szukać samego starosty.

Doboszyński po przerwie w dalszym ciągu

OPISUJE SWOJĄ UCIECZKĘ PRZED POLICJĄ.

Po rozbiciu przez policję oskarżony wraz ze swymi towarzyszami doszedł do Zubrzycy Dolnej w dn. 26 czerwca ub. r. o godz. 8 rano. Ponieważ byli zmęczeni udali się na polankę do lasu, gdzie po wystawieniu czujek oskarżony zasnął. — Obudziło go po pewnym czasie szarpanie. Oskarżony w odległości 40 kroków od polanki zobaczył tyralierę straży granicznej, która oddała w stronę obozujących szereg strzałów. Rozpoczęła się ucieczka. Jak zeznaje Doboszyński, jego towarzysze uciekli w inną stronę, tak, że został sam za krzakiem. Przez chwilę słyszał z oddala strzały. Następnie przy pomocy gwizdka po pewnym czasie starał się zebrać swoich towarzyszy, jednakże to się nie udało.

Udał się lasem w kierunku Zawoi, gdzie przebywał przez 2 dni. W Zawoi od chłopów dowiedział się, gdzie mieszka kierownik miejscowej placówki stronnictwa narodowego. Gdy do niego poszedł i poprosił o pomoc, odpowiedział mu, iż bez pozwolenia zwierzchników organizacyjnych nie może mu pomóc. Wobec tego poszedł do lasu. Tam dostarczał mu żywności pewien chłop.

Następnie Doboszyński opisuje sam

MOMENT UJĘCIA

przez posterunkowego Kossowskiego, który zastał go w lesie w chwili drzemki. Posterunkowy Kossowski był ubrany po cywilnemu. Mówi, że go to zdezorientowało, gdyż nie przypuszczał, że to może być policjant. Dalej Doboszyński opisuje, jak został raniony i stwierdza, że sam rewolweru nie wyjął. Rewolwer ten znaleziono przy nim w pochwie. Na pytanie przewodniczącego, zaprzecza jakoby podczas akcji w Porębie strzelał, o czym zeznali niektórzy świadkowie.

Dziś plenum Sejmu

WARSZAWA, (PAT). — Dziś t. j. 16 bm. odbędzie się o godz. 11 przed południem plenarne posiedzenie Sejmu. — Po załatwieniu poprawek senackich do projektów ustaw o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość, o likwidacji mienia opuszczonego, o funduszu kultury narodowej Józefa Piłsudskiego i do noweli dotyczącej tow. „Phoenix" Sejm przystąpi do debaty nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy z dn. 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich.

Spłonęła część przedmieścia Dęblina

LUBLIN, (PAT). — Z Dęblina donoszą: wczoraj spłonęła część osady Irena, stanowiącej przedmieście Dęblina. Pastwą płomieni padło 33 domy mieszkalne i 50 innych obiektów. Przeszło 100 rodzin znalazło się bez dachu nad głową. Straty sięgają ćwierć miliona zł. W akcji ratowniczej brały udział oddziały wojska z Dęblina oraz wojskowej i cywilnej straży ogniowej.

600 tys. górników zapowiada strajk w Ameryce Płn.

CHICAGO, (PAT). — W czasie obrad przywódców związków robotniczych zabrał głos Van Bittner. Van Bittner jest kierownikiem akcji strajkowej w przemyśle stalowym w stanie Illinois i jest prawą ręką John Levisa. Mówca ten zapowiedział, że wybuchnie niebawem strajk w kopalniach węgla, który obejmie 600 tys. robotników.

Van Bittner oświadczył, że strajk ten będzie ogłoszony w sobotę, o ile wielkie stalownie nie będą chciały uznać komitetu organizacji przemysłowej, jako jedynej organizacji uprawnionej do prowadzenia pertraktacyj ze strajkującymi robotnikami przemysłu metalowego.

Powstańcy na przedmieściach Bilbao

SALAMANCA, (PAT). — Radio Nationał ogłosiło o godz. 22 komunikat: na froncie biskajskim wojska powstańcze posuwają się naprzód bardzo szybko. — Sztandary powstańcze powiewają już nad wieloma domami w Bilbao.

Radio Durango donosi, że powstańcze oddziały zdobyły całą kolumnę taborową i duży oddział wojsk baskijskich wzięły do niewoli. Bitwa trwa obecnie pod Begona, które jest przedmieściem Bilbao.

Wydaje się, że miasto w najbliższych godzinach zostanie zdobyte. Radiostacja potwierdza, że szereg przywódców baskijskich uciekło samolotem za granicę, m. in. radca Ladra.

Czasami i to potrzebne...

Gdy ktoś chce nas przekonać o czymś, co w nikim nie wzbudza żadnych wątpliwości i używa w tym celu bardzo wymyślnych argumentów, mówi się o nim, że stara się wyważyć drzwi otwarte. Bo rzeczywiście istnieją prawdy tak jasne, że — zdawałoby się — dowodzenie ich jest próżną stratą czasu. A jednak praktyka życiowa wykazuje nam, że właśnie najtrudniej jest przekonać ludzi, przynajmniej o pewnej mentalności, o sprawach, które już dawno zostały rozstrzygnięte w pewnym określonym kierunku. Najprostsze problemy wywołują nieraz namiętne dyskusje, rzadko kończące się uzgodnieniem poglądów — wyważanie drzwi otwartych staje się pracą konieczną, mimo przeciwnych pozorów.

Wszak oczywistą chyba dla każdego jest prawdą, że gdy pozbyliśmy się wreszcie trapiącej nas zmory w postaci kryzysu ekonomicznego, to każdy powinien wszelkimi siłami dążyć do stworzenia swej przyszłości. Drugą zaś taką prawdą jest ..., że jednak najłatwiej i najszybciej można dojść do tych celów, dzięki wygranej na Loterii Państwowej. Wygrać zaś można jedynie w tym wypadku, gdy się posiada los — i to jest prawda trzecia, najzupełniej oczywista.

Mimo to znajdują się jeszcze tacy, którzy tych jasnych prawd nie rozumieją dotychczas i zapominają o zaopatrzeniu się w ten „paszport do krainy szczęścia", jakim jest los loteryjny. Niechże sami sobie przypiszą winę tych trosk i kłopotów, które są ich udziałem.

Gdy jednak oprzytomnieją, gdy zrozumieją, że i oni posiadają takie same prawo do powodzenia w życiu, jak te tysiące ludzi którzy już wygrali, lub wygrają w przyszłości, to niech pośpieszą zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy trzydziestej dziewiątej Loterii Klasowej. Ciągnienie rozpoczyna się we wtorek.

Jeszcze około 100 dygnitarzy sowieckich rozstrzelają w ZSRR

TOKIO, (PAT). — Agencja Domei ogłasza opinię o ostatnich wydarzeniach sowieckich wyrażoną przez płk. Hata, b. japońskiego attache wojskowego w Moskwie i Warszawie, który obecnie zajmuje stanowisko dyrektora biura prasowego ministerstwa wojny.

Zdaniem płk. Hata rezultatem masowych egzekucyj oficerów i aresztowań wśród wyższych urzędników będzie wzmocnienie pozycji Stalina, wzmocnienie armii czerwonej i partii komunistycznej, które stają się bardziej jednolite przez wyeliminowanie ludzi niepewnych.

W r. 1928 Stalin stosował umiarkowane metody przy pozbywaniu się swych przeciwników politycznych. Trockiego zmuszono do wyjazdu za granicę. Bucharina, Zinowiewa i Kamieniewa wydalono z partii. Z chwilą, gdy Stalin poczuł się na siłach zaczął stosować bardziej surowe represje.

Płk. Hata przewiduje, że liczba sympatyków Tuchaczewskiego, Gamarnika, których Stalin pośle na śmierć wyniesie od czterdziestu do stu osób. Twierdzenia sowieckich kół urzędowych, jakoby rozstrzelani generałowie byli szpiegami jest zmyślonym oskarżeniem dla usprawiedliwienia surowych represyj Stalina, które zmierzają przez usunięcie niepewnych politycznych ludzi, do wzmożenia siły armii czerwonej i zwiększenia aktywności partii komunistycznej.

Rząd francuski domaga się pełnomocnictw finansowych

PARYŻ (Pat). Minister finansów Vincent Auriol przyjął dziś przed południem dziennikarzy i zdementował wobec nich pewne ogłoszone przez dzienniki informacje o treści projektów rządowych.

Projekty te — mówił minister — nie przewidują bynajmniej, jak utrzymywano zwiększenia opłat spadkowych, ani też podniesienia opłat od cukru i benzyny.

Postanowiliśmy domagać się wobec naszych wniosków procedury nagłości, lecz znaleźliśmy się nagle w obliczu ofensywy spekulacyjnej, podobnej do tej przez jaką kraj nasz przeszedł w latach 1924, 1926 oraz w maju 1935 i w tym samym miesiącu 1936. W tych warunkach prowadzenie dłuższej debaty nad naszymi projektami groziło poważnymi niebezpieczeństwami.

Wobec tego uznaliśmy za nasz obowiązek:

1) wykazać całe nasze zdecydowanie uzdrowienia finansów publicznych metodami pełnymi ostrożności lecz także i stanowczości.

2) Złamać ofensywę spekulacyjną. Dlatego też rada gabinetowa jednogłośnie i bez żadnych trudności — po odbyciu koniecznych rozmów z rozmaitymi frakcjami większości — postanowiła domagać się uchwalenia jedynie następującego tekstu ustawy:

Rząd jest upoważniony do wydawania w ograniczonym okresie czasu w drodze dekretów rady ministrów wszelkich zarządzeń mogących zapewnić uzdrowienie finansów publicznych i przeciwstawić się atakom na oszczędności i kredyt publiczny.

Dekrety te przedłożone będą do ratyfikacji parlamentu najpóźniej w okresie 3-ch miesięcy na pierwszym posiedzeniu sesji nadzwyczajnej. Odpowiedni projekt ustawy złożony będzie o godz. 15 w prezydium Izby i rząd domagać się będzie wszczęcia nad nim natychmiastowej dyskusji.

Należy — oświadczył minister — zwyciężyć gorączkę spekulacyjną.

W Izbie Deputowanych

PARYŻ (Pat). Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 15,30 przy małej frekwencji deputowanych. Minister skarbu Vincent Auriol przedłożył projekt ustawy o udzieleniu rządowi niezbędnych pełnomocnictw dla zapewnienia uzdrowienia finansowego, domagając się natychmiastowej dyskusji. Projekt zostanie odesłany do komisji finansowej.

Dyskusja nad projektem rządowym wyznaczona została na godz. 21, zgodnie z życzeniem wyrażonym przez rząd.

Rektor Staniewicz wyjechał do Hagi

J. M. Rektor U. S. B. prof. dr. Witold Staniewicz, jak się dowiadujemy wyjechał do Hagi, celem wzięcia udziału w międzynarodowym zjeździe rolniczym

Kongres 3-ch państw bałtyckich zakończył się

TALLIN, (PAT). Dziś został zamknięty kongres narodów bałtyckich. Narady odbywały się pod hasłem dalszego zacieśnienia współpracy tych państw. Co do wspólnego języka obrad większość uczestników kongresu wypowiedziała się za językiem angielskim.

Następnie obradowano nad sprawą kontroli podręczników szkolnych, normalizacji stawek celnych i wymianie literatury pomiędzy państwami bałtyckimi.

Kongres poza tym wyraził życzenie, aby Litwa przyłączyła się do konwencji estońsko — łotewskiej o skasowaniu wiz paszportowych pomiędzy państwami bałtyckimi.

Spłonęły 2 klasztory i synagoga w Wiłkomierzu

RYGA, (PAT). — Z Kowna donoszą, że w klasztorze męskim w Wiłkomierzu powstał pożar, który przerzucił się na klasztor żeński, następnie na synagogę i na 9 większych domów. 5 osób w tym jedna zakonna, odniosło ciężkie oparzenia.

Nie wolno kląć w wojsku włoskim

RZYM (Pat). Wiceminister wojny gen. Pariani wydał okólnik, w którym przypomina o zakazie używania w wojsku przekleństw oraz poleca zawieszenie w koszarach napisów głoszących: „przekleństwo jest ujmą dla rzeci i zakazane jest przez kodeks karny oraz regulamin wojskowy".

SZANGHAJ

III. Kanały

Osobna część miasta, to kanały. Do Whangpoo — głównego koryta portowego, po którym swobodnie płyną morskie olbrzymy, przepycha się przez środek międzynarodowej koncesji Soochow, i w górnym swoim biegu rozgałęzia się w sieć wodnych przejść, wracających znowu w głąb miasta i łączących się z Whangpoo poza jego granicami. Za europejskim osiedlem sieć tych wodnych dróg jest tak gęsta, jak sieć ulic. Opływają całe kwartały, otwierają się w nieoczekiwane skręty i w ślepe zaułki. Kiedyś Chińczyk wolał widocznie wygrzebać rów i nawodnić go, niż budować drogi w gliniastej glebie. Cała ta plątanina oddycha falowaniem wody, która zgodnie z przypływem morza dwukrotnie w ciągu doby wznosi i opuszcza spoczywające na niej łodzie, czterokrotnie w ciągu 24 godzin zmieniając kierunek przepływu. Ruchliwość tych chińskich traktów świadczy o dotąd trwającej popularności łodzi, jako środka komunikacji. Wodna ścieżka ściąga ku sobie Chińczyka, ale ci, co ją zaludniają stanowią najnędzniejszą część nędznych chińskich przedmieść. Z nędzą w parze idzie brud. Bura woda portowa, wstępująca w rozgałęzioną sieć, w najdalszych ciasnych odnogach, w które zachodzi, stanowi już tylko rynsztok, odrażający fetorem.

Już zaraz za trzecim mostem, rozpiętym nad Soochow, licząc od portu zaczynają się stacje ładowania śmieci. Między krypami wyładowującymi piasek, żwir i tłuczony kamień, wydzielone są miejsca, gdzie z ciężarówek i elektrycznych wózków wywlekają śmieciarze hakami żałosny ładunek i spychają do spróchniałych dżonek, których widmowa załoga zda się nosić na sobie szmaty, wyciągnięte z dna miejskich odpadków. Pośród długich szeregów, dźwigających na plecach makę i rozstawionych wzdłuż brzegu kamiennych pomocników, przybijających uderzeniem łopatki stempel na każdym worku, wnoszonym na kładkę, pośród pęków bananów skaczących miarowo na końcach elastycznych nosideł i tuż koło przeróżnych straganów z jedzeniem uwijają się całe gromady kulisów dźwigających na takichże bambusowych listwach po dwa drewniane kubły napełnione w latrynach i rozchlapujących po kamiennym bulwarze ich zawartość. Cuchnąca ciecz zostaje wylana do koryt, skąd rury grubych pni bambusowych sprowadzają ją wprost do dżonek, zalewając po brzegi te pływające cysterny. Daleką, krętą drogą będą przepychać Chińczycy ten ładunek drągami, ciągnąc na linach pod kamienne kładki, aż zapełni rowy, nawadniające ryżowe pola.

Jeśli przebyć francuską koncesję i wejść w ulicę Zikawei w miejscu, gdzie elektrownia, stojąca jeszcze na koncesyjnym terenie, wznosi swoje budowle, to pod ścianami betonowych wież chłodniczych otworzy się błotnisty majdan, porosły ponurym liszajem nie domów, lecz nor, skleconych z wiechci słomy i z gliny. Kloaczny dół wykopany w tym terenie wskazuje swym przekrojem, że grunt, na którym wzrosła ta część przedmieścia, to głęboki pokład śmiecia, zwożonego tu latami na miejsce dawnej wklęsłości. Jeśli ten majdan przejść, skacząc przez prowizorycznie wygrzebane na jego powierzchni rynsztoki, to w dole otworzy się kotlina, której strome brzegi powstały przez zsyp świeżych śmietnisk. Na dnie kotliny, na tak płytkiej warstwie wody, że rzadka maź błota, czarnego jak chiński tusz, przeziera z pod niej, leżą jedna przy drugiej barki, które jakaś ślepa potrzeba przygnała w ten ślepy i beznadziejny kąt. Kładki rzucone ponad czarnym szlamem prowadzą do ich wnętrz. Chłodna wilgoć sączy się z powietrza, więc te ludzkie wodne gniazda śpią, tuląc między nasiąkłym cuchnącą cieczą dnem łodzi a rozmiękłym słomianym poszyciem ciepło „domowego ogniska". Bo mała chińska barka, to nie tylko środek transportu, ale przede wszystkim mieszkanie licznej rodziny.

Teraz ścieżka prowadzi wzdłuż bambusowego płotka, zatkniętego na pochyłości, do ulicy, która przysuwa się nad kanał i biegnie nad jego brzegiem. W tym miejscu osypisko ścieśnia gardło rowu i prawie odcina ostatnią jego kieszeń. Tylko czarna struga sączy się, łącząc ją jeszcze z resztą wodnego szlaku. Zrozumiałym staje się cel, sprowadzający do tych kątów ludzi. Przy kładce łodzi gęsty opar wstaje kłębami z fermentującej zgnilizny. Wewnątrz wyziewu jakiś mglisty zarys porusza się leniwo. To ośmioletni chiński chłopiec rozgrzebuje dwuzębną motyką złoża brudu, wyrzucając na chłodne powietrze coraz nowe, ogrzane ciepłem gnicia ogniska i przeszukuje skrzętnie te kopalnię. Zaskoczony w swej samotności przez moją postać, snującą się drugim brzegiem, wychyla się z kłębów pary i prowadzi mnie wzrokiem. Nie jak aniołek wychylający się z niebieskiej chmurki wygląda to dziecko.

Ciasno robi się teraz na kanale, jak na tłocznym jarmarku. Nie wiem na czym polega przemysł tych łodzi, czemu zbiegły się tu tak gęsto, że trudno wyobrazić jak się stąd wydostaną. Jakiś ładunek przywiozły zapewne w ciasnym wnętrzu pozwalającym na poruszanie się tylko na czworakach, a gęstym od ludzkiego mrowia. Handel trumnami tu kwitnie. Na wielu pokładach piętrzą się te skrzynie z grubego gładkiego drzewa. Dalej pęki bambusowych drągów, leżą porzucone w błocie, jak tratwy. Cały odcinek kanału to targowisko słomy. Nie widać wody spod stogów ułożonych na łodziach, zlewających się spłowiałą barwą ze słomianymi budami, wzniesionymi po brzegach na wysokich palach, jak przedhistoryczne osady.

Barki stojące przy brzegu, to już z dawna osiadłe tu domy. Gospodarstwo wylęgło tu na wyboistą pochyłość gruntu. Kurzą się garnki, leżą misy, gramolą się dzieci wokół zaletej domowymi czynnościami Chinki, odzianej nieodmiennie w czarny kaftan i takież spodnie. I — ściskający serce szczegół — pośród ubóstwa wyjałowionego ze wszystkiego, czym darzy człowieka przyroda, krzewi się przed każdą prawie kładką ogródek, obejmujący może metr kwadratowy powierzchni, ogrodzony blachami starych miednic, w którym wyrasta kilka zielonych zdziebeł i parę liści jarzyny, tyle akurat, co za jednym razem można by przełknąć. A w czyjejś „posiadłości" wznosi się na stopę wysokie drzewko napół uwiędłe, zasadzone ku ozdobie.

Reszta mieszka na wodzie, koryto barki mając za legowisko, kuchnię, skład i warsztat pracy. Tu klęcząc obracają kobiety żarna, by potem na piecyku, kopcącym z pod przykrycia słomą wypiec placki i nakarmić dzieci, pełzających po brzegach łodzi nad grząską czeluścią. Tu piorą swoje szmaty wychylone nad wodą. Kosze potrząsane na sznurach płuczą ryż, bób, jarzyny, ślimaki w tej samej lepkiej cieczy do której spływają ekskrementy z nadbrzeżnych uproszczonych ustępów, składających się jedynie z rowka, wygrzebanego w glinie, nad którym w pełnym widoku tej wodnej ulicy, bez zbędnego wstydu, załatwia naturalne potrzeby cały rząd przykucniętych postaci, naprzeciw ścieków, sączących się po przeciwnej stronie. Kto nie wie gdzie leży ta granica niedostatku, opuszczenia, ciasnoty i brudu, przy której człowiek przestaje już egzystować, niech tu zajrzy. Ona leży głęboko. A jednak ludzie ci, żyjący nędzniej niż zwierzęta, zdają się nie spostrzegać własnego ubóstwa i poniżenia. Wzrok ich zdaje się nie przenikać poza brzegi kanału, które zamykają ich świat. O krok odległe stąd cudzoziemskie osiedle dalsze jest i bardziej niedosiężne dla tego świata niż księżyc dla przeciętnego cywilizowanego człowieka. W tych granicach tak odległych od poziomu życia gdzieindziej, rozciąga się ta sama skala uczuć co i tam: płacz i śmiech usłyszą się tak samo jak w zamożnych rezydencjach — jedynie istotne wyrazy ludzkiego istnienia.

Most, przy którym kanał się rozgałęzia. Jakież poruszenie znać na zatęchłej powierzchni. Leciutki przepływ wody rodzi wspomnienie o nurcie, o czystych głębiach sunących po piaskach, po kamienistych dnach. Ale prąd wody się kończy. Dżonki rzedną. Zbliżam się do innego, ślepego końca odnogi. Ani rzęsa, kryjąca chociaż przegniłe wody, ani trzcina umazana w błocie nie wyrosły tutaj. Cały kanał od brzegu do brzegu pokryty jest grubym kożuchem szarej pleśni jakby zgęstniałymi mydlinami, z pod których grubych fałd nie wyjrzy ani stopa wolnej powierzchni.

Makturek.



Fragment z olbrzymiego pożaru na przedmieściu Łodzi.

Sensacje dnia

Budowa kopca na Sowińcu nie będzie zakończona w bieżącym roku

W związku z informacjami, podanymi przez niektóre pisma, jakoby w dn. 6 sierpnia r. b. miało nastąpić uroczyste zakończenie budowy Kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, komitet budowy komunikuje, że roboty związane z budową samego kopca oraz urządzeniem jego otoczenia nie mogą być w roku bieżącym zakończone.

Wzgląd na trwałość kopca nie pozwala na zbyt szybkie wykończenie jego budowy.

Pola Negri skarży warszawsk. fabrykanta kosmetyków

Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła skarga Poli-Negri, która za pośrednictwem swego radcy prawnego domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności karnej dwu właścicieli małej fabryczki kosmetyków. Na rynku ukazał się w sprzedaży preparat, nazwany kremem do opalania skóry „Negri", a pudełka ozdobione są podobizną Poli Negri. Artystka zarzuca właścicielom fabryczki kosmetyków przywłaszczenie środków reklamowych i żąda obłożenia aresztem będących w sprzedaży pudełek kremu, a następnie zniszczenia ich, zgodnie z przepisami ustawy o nieuczciwym naśladownictwie znaków reklamowych.

Tłum zaatakował policjantów na placu Zbawiciela w Warszawie

Na pl. Zbawiciela w Warszawie zatrzymała się w niedozwolonym miejscu dorożka. Do dorożkarza podszedł posterunkowy Duchiński i kazał mu odjechać na miejsce specjalnie do tego przeznaczone. Woźnica nie usłuchał rozkazu, lecz w obraźliwy sposób odpowiedział, że go żadne przepisy nie obchodzą. Policjant zajął wówczas miejsce na koźle i chciał jechać do komisariatu.

W tej chwili zaatakował go nagle dorożkarz. Ściągnął go z kozła i powaliwszy na ziemię, skopał w bestialski sposób. Na miejscu zebrał się tłum, składający się z handlarzy ulicznych, dorożkarzy i t. d. Wszyscy stanęli po stronie dorożkarza. Na pomoc koledze nadbiegł posterunkowy Łuczaj, który usiłował uwolnić napastowanego. Podburzony przez kilku agitatorów tłum zaatakował obu policjantów, a następnie rzucił się na przybywających im z pomocą 4 posterunkowych P. P.

Na miejscu zajścia zebrało się przeszło tysiąc osób. Dopiero gdy policja zagroziła użyciem broni palnej — demonstranci rzucili się do ucieczki.

Po zajściu policja aresztowała 2-ch agitatorów, którzy ze śmietników zachęcali ludzi do walki. Są to: Edw. Mańko i Aron Chacianow. Awanturniczego dorożkarza Franciszka Dobosza i agitatorów przewieziono do komisariatu. W czasie walki tłum porozrywał policjantom mundury i połamał gumowe pałki.

Szajka przemytników dywanów perskich

Władze policyjne przeprowadziły rewizję u szeregu obywateli irańskich (Persów) zamieszkałych w Polsce, którzy, jak się okazało, trudnili się przemytem perskich dywanów. Na nielegalnym tym handlu zarabiali 200—400 procent. Śledztwo ustaliło, że naczelnikiem tej przemytniczej szajki był podający się za Francuza „Henri Topel" — Hersz Topiel (Warszawa, Sienna 32). Uchodząc za wybitnego znawcę antyków, grasował on wśród arystokracji i przemysłowców, sprzedając im małowartościowe dywany za sumy, sięgające nieraz kilkunastu tysięcy złotych.

W związku z tym aresztowano szereg Persów, Ormian i Turków, mieszkających stale na terenie Polski.

Z korespondencji Elizy Orzeszkowej

Niedawno ukazał się pierwszy tom „Listów" Elizy Orzeszkowej wydawanych przez warszawskie Towarzystwo Jej imienia wzbudzając swym pojawieniem się niesłychany entuzjazm w prasie i u czytelników. Równocześnie zasłużona firma Gebethnera i Wolffa wszczęła wydawnictwo „Pism" znakomitej powieściopisarki, które odrazu spotkały się z nadzwyczajnym powodzeniem. Z przygotowywanego obecnie drugiego tomu „Listów" podajemy niżej charakterystyczny wyjątek mówiący o niezmiernej prostocie tej wielkiej kobiety i artystki, a równocześnie o niezwykłym znaczeniu jej niezapomnianych dzieł. Zwierzenie poniższe czyni autorka Tadeuszowi Garbowskiemu, z którym napisała wspólnie znakomitą powieść pt. „Ad astra".

Zawsze mi się zdaje, że nie dla większego od innych szczęścia, lecz owszem, dla stokroć większej sumy cierpień, ale także dla chwilowych wniebowzięć, które innym ani śnić się mogą —poeci poetami na świat przychodzą. Nie piszący sumę cierpień w harfie ich zamkniętą nosić w sobie muszą, a tylko — wyrzekają się wniebowzięć. Aby zaś te wniebowzięcia miały być udziałem tylko geniuszów, wątpię. Wszystko w naturze ma gradacje i hierarchie, a odjęcie jednego ich stopnia wytwarzałoby w całości próżnię przez którą popłynęłaby nicość. Mniemam, że szczygieł z równym zachwyceniem śpiewa jak słowik — i smutno byłoby w lesie, który by w swych gęstwinach hodował same tylko słowiki. Niejeden kwiat polny, wiotki i wątły, subtelnością przewyższa wspaniałość cieplarnianych orchidei, nieraz też zdarzyć się mogło, że oko zbyt znużone, aby znieść blask wielkiego Syriusza, z rozkoszą i odpocznieniem tkwiło w drobnej gwiaździe bezimiennej, której światło nieśmiałe, lecz czyste drży nad polnym drzewem, bezimiennym i samotnym. Co do mnie, nie mogę rozstać się z pojęciem, że świecimy nie tylko dlatego, aby dusze w światło ubogie z nas je piły.

Miałam niedawno, przed wyjazdem za granicę, wypadek drobny, lecz który w pojęciu tym mię utrwalił. Opowiem.

Ale naprzód powiedzieć muszę to, co zresztą Pan już we mnie spostrzec musiał, że wcale a wcale za nic wielkiego w hierarchii poetyckiej siebie nie mam, że owszem, skłonną jestem do takich zwątpień o sobie, jako o pisarce, że — choć głową o ścianę uderzyć!

Jest fragment dramatyczny Konopnickiej, w którym, gdy w Aleksandrii Hipatię na śmierć haniebną wiodą, ktoś z tłumu, litością zdjęty, woła: „Bodajbyś była len przędła, niewiasto!" Boże! Ileż ja razy okrzyk ten do siebie samej zwracałam i dnia pewnego (zeszłej wiosny), gdy silniej niż kiedykolwiek brzmiał on we mnie,, gdy myślałam —Bóg wie w jak ponurej fali zanurzając się — że bazgraniem swym nic nie sprawiłam i porządnej kądzieli nie sprzędłam, przyszedł list. Bardzo skromny, od osoby bardzo skromnej. Na prostym papierze, w prostych słowach, które przepisuję. Podpis jakiejś mieszkanki zapadłego wiejskiego kąta.

„Pani Jestem bardzo nieszczęśliwa. Straciłam matkę, którą nad życie kochałam. Było nas tylko dwie na świecie, byłyśmy dla siebie wszystkim. Matka moja chorowała długo i ciężko. Jedyną pociechą jej w bezsenne noce, jedyną rzeczą, która sprawiała ulgę jej bólom, było słuchanie powieści Pani. Siedząc przy jej łóżku czytałam głośno te powieści, ile tylko sił mi starczyło, i matka moja słuchając ich spokojnie patrzała na swoją śmierć i moje bliskie sieroctwo. Błogosławiła Panią. Teraz, gdy jej już nie ma, czuję potrzebę przesłania Pani tego błogosławieństwa i powiedzenia, że byłaś gwiazdą, w którą umierająca wpatrywała się odchodząc z tego świata. Całuję ręce Twoje za pociechę, którą dałaś mojej biednej matce. Modli się ona teraz za Ciebie tak, jak i ja modlić się będę".

Ten prosty list sprawił mi radość większą niż bardzo okazałe owacje, których nieraz byłam przedmiotem na wielkim świecie; co więcej, silniej niż te owacje przekonał mię, że dobrze zrobiłam, że lnu nie przędłam— wprawdzie na krótko, bo zwątpienie jest rdzą, która nieprzezwyciężenie osiada na stali mej duszy i — ach, jak moc jej umniejsza! Ale tak to już widać musi być z nami wszystkimi. Wiarę w siebie niezachwianą miewają ci tylko, których wzrok po niedoścignionej linii ideału nie posuwa się nigdy nad wzrost ich osoby i miłości własnej...

Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie, które ostatnio odniosło nieby-

Stulecie alfabetu Morse'a

JAK ŻYWOT GATUNKU LUDZKIEGO...

Przekazywanie wiadomości na odległość ma historię tak dawną, jak żywot gatunku ludzkiego na ziemi. Historia ludzkości jest właściwie historią rozwoju komunikacji. Zaczęło się od alfabetu. Kiedyś, kiedy przodkowie nasi uzbrojeni w pałki dębowe, wysadzane krzemieniami przebiegali puszcze uganiając się za mamutem, czy turem, jakiś dowcipny rysownik, protoplasta Walta Disneya, wyszedł na dalekie polowanie i zostawił żonie wiadomość, że wróci za trzy dni. Narysował trzy wschody słońca, jelenie, człowieka z pałą w garści — i potem tegoż człowieka, niosącego zdobycz. Tak powstało pismo, które się stopniowo przeobraziło z obrazowego w znakowe, symboliczne, literowe. Jednocześnie zaczęto sobie przekazywać wiadomości na odległość Zwoływano wyprawy wojenne paląc ognie, albo bijąc w bębny. Posyłano konnych, z pochodniami, wołających „wici!" Z galer na galeony, z karawel na fregaty, a z fraget na nowoczesne dreadnoughty przewędrował dawno wynaleziony sposób sygnalizowania chorągiewkami. System ten przeniósł się na ląd, w postaci telegrafu optycznego.

PIERWSZY TELEGRAF ELEKTRYCZNY.

W roku 1833 Gauss, słynny matematyk i astronom wspólnie z fizykiem Weberem, zbudowali pierwszy telegraf elektryczny, oparty na zasadzie elektromagnetycznej, odkrytej przed dwoma laty przez Faradaya. Ale system niemiecki miał wady, nie nadawał się do szerszego użytku. Dopiero Amerykanin, Samuel Finley Breese Morse, dokładnie sto lat temu, zbudował aparat telegraficzny, o tak doskonałej, skończonej formie, że wynalazek jego przetrwał sto lat prawie bez zmiany.

OTO WSZYSTKO.

Dzisiejsze aparaty Morsea nie różnią się prawie niczym od pierwowzoru. Prosta, genialna zasada obwodu elektrycznego, w którym płynie prąd z bateryj galwanicznych, przerywanego, lub zamykanego kluczem nadawczym, przy czym prąd wzbudza elektromagnes, przyciągający kotwiczkę, smarującą w tak uderzeń klucza, przy pomocy umieszczonego na końcu ociekającego farbą kółka, kreski i kropki na przesuwającej się taśmie papierowej. Oto wszystko. Tylko trzeba było do tego wynalazku wykonać karkołomny skok od uświęconej zwyczajem tradycji czytania liter i wprowadzić alfabet złożony z kresek i kropek. Alfabet także prosty. Genialnie prosty. Litera A— kropka i kreska, B — kreska i trzy kropki, C — kreska kropka, kreska kropka. I tak dalej.

MORSE UMARŁ JAKO CZŁOWIEK UBOGI.

System Morsea nie przyjął się odrazu. Dopiero 27 maja 1844 roku nadany został pierwszy telegram z Waszyngtonu do Baltimore. Ale potem już poszło lepiej. Oczywiście dla przedsiębiorców, którzy eksploatowali telegraf. Morse umarł jako człowiek prawie ubogi w roku 1872. Prywatne towarzystwa telegraficzne w Ameryce, a potem i w innych krajach porobiły majątki. Telegraf Morse'a jest wynalazkiem bardzo ważnym niewątpliwie. Ale nie jest tak ważny, jak alfabet Morse'a. Bo taki aparat skonstruowałby kto inny, jeśli nie Morse, było to takie proste, że poprostu musiało być wynalezione. Alfabet złożony z dwóch tylko elementów — z kresek i kropek upraszczał w sposób radykalny całe zagadnienie, torował nową drogę komunikacji, otwierał niejako epokę w historii ludzkości.

S. O. S.

Za telegrafem poszedł w ślady radiotelegraf, oparty też na zasadzie przekazywania sygnałów kropkowych i kreskowych, dłuższych, lub krótszych dźwięków. Telegraf Morse'a praktycznie może przekazać do 70 znaków, t. j. liter na minutę. Radiotelegraf wskutek braku bezwładności mechanicznej kotwiczki, sypiąc szybkie sygnały wprost do ucha wprawnego radiotelegrafisty może przekazać do 160 liter na minutę. Jest to tempo znacznie szybsze od normalnego tempa pisania. To już jest górna granica tempa nadawania depesz. Ale teraz zaczyna święcić dalsze swoje triumfy postęp techniczny: aparaty Simensa — Baudot nadające lub odbierające maszynowo — dochodzą do tempa 600 liter na minutę, aparat Hughesa, wraca do systemu literowego i wybija litery na taśmie papieru, w tempie do 120 na minutę! Telegraf wielokrotny, mechaniczny, pięciotorowy pozwala na przekazanie do 2.500 liter na minutę! Chodzi już o to, by jak najbardziej wyzyskać kosztowną linię, jak najszybciej przekazać wiadomości. Czy trzeba dodawać, jak taki rozkwit łączności wpłynął na rozwój dziennikarstwa, przemysłu i handlu, na zmniejszenie odległości? Iluż ludziom uratował życie telegraf Morse'a, z którego najlepiej znamy trzy tragicznelitery S.O.S., trzy kropki, trzy kreski i trzy kropki! Gutenberg telegrafu, Samuel Morse, Amerykanin, staje dziś w rzędzie największych geniuszów świata.

W. S.

Jak to kiedyś bywało...

Obecnie kiedy nowe prawa socjalne unormowały stosunki pomiędzy chlebodawcami i służbą, warto jest przenieść się myślą w czasy bardziej odległe dla zaobserwowania panujących wówczas stosunków pomiędzy panami i lokajami. Lokaje, malowani wyobraźnią Moliera, Requarda lub Beaumarchais, przedstawiają się wszyscy jako tchórze, kłamcy, bezczelni i swawolni. Funkcje służących były ściśle określone, lokaj nigdy nie wykonał polecenia, nie wchodzącego w zakres jego obowiązków.. Kiedy księżna Rohan powróciła zgłodniała z dalekiej wycieczki lokaj nie podał jej jedzenia, tłumacząc się nieobecnością maitre d'hotel'a. Zrozumiałym jest, że w tych warunkach konieczna była większa ilość służby. — Hotel de Nevers liczył 145 osób służby. M. Pontchartrain, minister stanu miał 113 osób. Radca stanu natomiast w 1765 r. trzymał: sekretarza, koniuszego, dwóch służących, odźwiernego, maitre d'hotel'a, służącą, dwóch paziów, sześciu lokajów, dwóch woźniców, dwóch chłopców do karocy, dwóch stajennych i dwie dziewczyny do posług pokojówki i cztery służące. Jak widzimy o przeciętnej zamożności człowiek mógł sobie pozwolić na niemałą liczbę służby. Ludzie zamożni wychowani w zbytku i przywykli do rozrzutności, uważali za pewnego rodzaju swój obowiązek karmienia i ubierania licznego zastępu służby. Nigdy służący nie miał niezapewnionej starości po latach pracy. Wydalenie oddanego sobie człowieka nie było w ogóle znanym. W rodzinach 17, 18. a nawet początkach 19 wieku był praktykowany zwyczaj dożywotniego karmienia i ubierania służby, nie wymagając od niej na starość wzamian żadnej pracy. Pensje były różnorodne. Służący w 18 wieku otrzymywał w Paryżu 126 liwrów rocznie, 180 — w wypadku, gdy umiał czesać. Kobieta do posług za 4 godziny dziennie pobierała 60 liwrów, maitre d'hotel od 200—250 liwrów. Takie były ceny w Paryżu. Na prowincji były stosunkowo mniejsze. Kucharze w Lyonie w 1680 r. otrzymywali 6 talarów rocznie.

Maria Dąbrowska będzie przemawiać na wiciowym zjeździe

W dniach 27, 28 i 29 czerwca b. r. odbędzie się w Gaci Przeworskiej zjazd wychowanków mieszczącego się tam Uniwersytetu Ludowego i młodzieży wiciowej. W zjeździe tym przewidziany jest udział znanej literatki Marii Dąbrowskiej, autorki „Bezdroża".

Czuchnowski pisze powieść o antysemityzmie

Jak dowiaduje się krakowski korespondent agencji PIL, w najbliższych już dniach ukaże się zapowiadana przez nas powieść Mariana Czuchnowskiego p. t. „Cynk". Powieść ta, obrazująca życie więzienne, jest pierwszą częścią tetralogii zamierzonej przez Czuchnowskiego. Drugim jej członem będzie „Towar i pieniądz" osnuty na tle chłopskiego życia, tak dobrze znanego autorowi. Czuchnowski zamierza poruszyć w niej m. in. tak aktualną obecnie sprawę antysemityzmu. Przez karty powieści tej przesunie się postać starego karczmarza, patrzącego na sprawy bliskiego i dalekiego świata sub specie aeternitatis. — Trzecia powieść z tego cyklu przyniesie obraz środowiska drobnomieszczańskiego oraz obraz życia w wielkim mieście i małych miasteczkach. W powieść tę zostanie wpleciony bardzo ciekawie i oryginalnie ujęty wątek erotyczny. Ostatnia część tetralogii Czuchnowskiego będzie stanowić epopeę życia nowoczesnego robotniczego. Na wykończenie tego cyklu książek odmierzył sobie autor dwa lata. Powieści te mają być napisane językiem zwartym, prozą celową, suchą i dokumentarną, bez żadnych efektów słownych, metafor i innych ozdób stylistycznych. Ten zwrot ku realizmowi treści i formy jest najbardziej charakterystyczny dla młodego prozaika.

Skoczył do krateru wulkanu i... wyszedł żywy

Japończyk Okai, młody 25-letni kupiec, mieszkaniec małego miasteczka w pobliżu Tokio, jest zapewne jedynym Japończykiem który wyszedł żywy z krateru wulkanu Hihara „nazwanego „kraterem samobójców". Jak wiadomo, liczba samobójstw, popełnianych co roku przez rzucanie się do krateru wulkanu, wynosi przeciętnie 50. W roku ubiegłym zanotowano nawet 72 wypadki. Kupiec Okai pod wpływem depresji psychicznej, wywołanej postępującą u niego gruźlicą, postanowił pójść śladem ofiar wulkanu Hihara i udał się w tym celu na wyspę Oshima. Teren wyspy wulkanu, a zwłaszcza okolice krateru, obstawione są licznymi posterunkami policyjnymi, które zatrzymują każdego podejrzanego o zamiary samobójcze. Okai zdołał przedrzeć się przez posterunki policyjne i dotrzeć do krateru, spowitego w gęste dymy, wydobywające się z czeluści wulkanu. Okai skoczył w ognistą przepaść. Los chciał jednak inaczej. Niedoszły samobójca, przeleciawszy kilka metrów, lądował na występie skalnym, znajdującym się tuż nad otworem krateru. Na widok płomieni, buchających z czeluści góry i gazów gorących, w Okaim odezwała się nagle chęć do życia. Z największym wysiłkiem po 3-godzinnej wspinaczce po stromej wewnętrznej ścianie krateru, Okai wydostał się na wierzch, gdzie przychwycili go policjanci. Nieszczęśliwego wyczerpanego z sił, przewieziono do położonego u podnóża góry szpitala, gdzie poddano go przesłuchaniu. Okai musiał złożyć przyrzeczenie, że nigdy nie będzie próbował odebrać sobie życia. Wzamian za to zwrócono mu wolność. Będzie żył, jak długo pozwoli mu na to rozwijająca się gruźlica płuc.

Mają być nowe procesy w ZSRR

Żaden z ostatnich procesów politycznych nie wywołał w Moskwie i w całym kraju nawet w przybliżeniu takiego wrażenia jak proces marszałka Tuchaczewskiego. Na ulicach zbierały się grupy ludzi dyskutujących na temat procesu. Przed głośnikami radiowymi zbierały się tłumy oczekujące na wyrok sądu wojennego.

Władze dołożyły wszystkich starań, by wprowadzić nastrój podniecenia w określone ramy. Wiadomość o wyroku, skazującym wszystkich oskarżonych na rozstrzelanie rozniosła się po mieście późną nocą. W zakładach moskiewskich pracujących na trzy zmiany przerwano pracę. Zwołano wiece robotnicze, na których mówcy wygłaszali odpowiednio spreparowane przemówienia i proponowali tekst gotowych rezolucyj, które „uchwalono".

Charakterystyczne jest, że w rezolucjach tych, utrzymywanych w duchu jak najbardziej lojalistycznym w stosunku do Stalina, robotnicy wzywają rząd, by „nie poprzestawał na odcięciu głowy i wyrwaniu żądła, którymi zdążyła opleść życie kraju". Wskazuje na to, że Stalin zamierza nadal prowadzić akcję tępienia swych przeciwników w armii czerwonej.

„Prawda" moskiewska podaje sprawozdanie zachodnio-syberyjskiej konferencji partyjnej, na której mówcy z naciskiem podkreślali, że we wszystkich organizacjach miejscowego komitetu wykonawczego jest bardzo dużo wrogów wewnętrznych ZSSR. Wszędzie w zachodniej Syberii panują „szpiedzy i dywersanci", a dla walki z nimi robi się bardzo mało.

28 aparatów radiowych w minucie

Interesującą statystykę opublikowały rozgłośnie amerykańskie. Wynika z niej, że na ogólną liczbę 31 milionów rodzin zamieszkujących Stany Zjednoczone z górą 24 miliony posiada w domu odbiornik radiowy. Członkowie rodzin zawsze przez kilka godzin gromadzą się w saloniku dokoła głośnika.

O rozmachu jaki przybrał handel w zakładach radiotechnicznych świadczy fakt, że w minucie sprzedanych zostaje 28 aparatów. Przemysł i handel zajmujący się radiofonią dostarcza utrzymania 413.000 osobom. W rachubę nie wchodzą pokrewne dziedziny elektrotechniczne czerpiące też olbrzymie zyski z radiofonii.

Imponująca dla nas jest cyfra samochodów zaopatrzonych w precyzyjnie wmontowane odbiorniki radiowe. Wyraża się ona sumą 4.500.000 aut osobowych. Branży radiowej poświecone są specjalne wydawnictwa i dzienniki, których nakład tygodniowy dochodzi w miesiącach pełnego sezonu, t. j. w porze zimowej do około 17 milionów egzemplarzy.

Warunki przyjęcia młodzieży do szkół oficerskich

Młodzież, pragnąca się poświęcić służbie wojskowej w charakterze oficerów służby stałej (zawodowych) w korpusach osobowych: oficerów piechoty, kawalerii, artylerii, broni pancernej, saperów i łączności i wstąpić w tym celu na kursy podchorążych 1937-40, powinna odpowiadać następującym warunkom zasadniczym.

Wymagane świadectwa:

1. a) Wykazać świadectwem dojrzałości, ukończenie gimnazjum matematyczno przyrodniczego, humanistycznego lub klasycznego według dawnego ustroju szkolnictwa lub też b) wykazać świadectwem (dyplom) końcowym ukończenie jednej z niżej wymienionych szkół i wydziałów, jeżeli obsolwent przed wstąpieniem do niej ukończył 6 klas gimnazjum, a w szkole takiej (wydziale) odbył studium o przynajmniej 3 letnim programie:

Państwowa wyższa szkoła budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie oraz dawna państwowa szkoła budowy maszyn i elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie. Państwowa wyższa szkoła budowy maszyn i elektrotechniki w Poznaniu oraz dawna Państwowa szkoła budowy maszyn i elektrotechniki w Poznaniu. Państwowa szkoła przemysłowa im. Staszyca w Krakowie, wydział mechaniczny i budowlany. Państwowa szkoła techniczna lotnicza i samochodowa w Warszawie. Państwowa szkoła techniczna im. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, wydział elektryczny i mierniczy. Państwowa szkoła techniczno-przemysłowa w Łodzi, wydział elektryczny. Państwowa szkoła miernicza w Warszawie.

Kandydaci na oficerów służby stałej w kawalerii będą przyjmowani poza tym na zasadzie ukończenia na tych samych warunkach: Państwowej wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie, Państwowej szkoły ogrodniczej w Poznaniu.

Szkoły średnie i wyższe uczelnie obce mogą być uwzględnione tylko w razie uznania ich przez Min. WR i OP za równoznaczne ze szkołami wymienionymi wyżej.

2) Posiadać obywatelstwo polskie.

3) Być stanu wolnego (nieżonaci).

4) Mieć w dniu 9 września 1937 r. ukończonych 17 lat życia, a nieprzekroczonych: 22 lat życia dla absolwentów szkół zawodowych wymienionych w pkt. 1) — b) oraz dla posiadających świadectwo I egzaminu dyplomowego (półdyplom) ze studiów politechnicznych.

5) Mieć zdolność fizyczną i psychiczną do służby wojskowej stwierdzoną przez komisję poborową (kategoria A) oraz do służby wojskowej w charakterze podchorążego, stwierdzoną przez komisję lekarską wojskowych szpitali okręgowych, szpitala Obozu War. Wilno lub szkolnego przy C. W. San.

6) Posiadać świadectwo państwowej odznaki sportowej.

7) Posiadać podstawową znajomość w piśmie i mowie języka niemieckiego lub rosyjskiego (w b. r. będzie jeszcze uwzględniona zastępczo znajomość języka francuskiego lub angielskiego).

8) Posiadać kwalifikacje moralne, przy czym wyłączone są od kandydowania na oficerów służby stałej osoby: karane za zbrodnie stanu, szpiegostwo, przestępstwa przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym, za przestępstwa popełniane z niskich pobudek oraz za przestępstwa, które pozbawiają prawa do odbywania skróconej czynnej służby wojskowej, budzące wątpliwości pod względem lojalności państwowej i patriotyzmu polskiego które dopuściły się czynu niezgodnego z pojęciami godności i honoru oficerskiego, ulegające nałogom alkoholizmu lub narkotyzmu.

9) Zobowiązać się piśmiennie za zgodą ojca (prawnego zastępcy) do służby wojskowej w charakterze podchorążych, a po ukończeniu szkoły podchorążych do służby w charakterze oficerów służby stałej.

10) Zobowiązać wspólnie z rodzicami, prawnym zastępcą lub osobą trzecią do ponoszenia solidarnej odpowiedzialności za wszelkie zobowiązania majątkowe, związane ze służbą podchorążych. Pierwszeństwo przy równych innych warunkach będzie dawane: młodszym wiekiem, tym, którzy ukończyli korpus kadetów, uzyskali świadectwa II stopnia p. w. posiadają pracę i stopnie harcerskie na zasadzie odbytych prób harcerskich, posiadającym lepszą znajomość języka rosyjskiego lub niemieckiego, umiejącym pływać, posiadającym prawo jazdy samochodem lub motocyklem.

W najbliższych dniach ogłoszone będą warunki przyjęcia na kursy 1937-40 w szkołach podchorążych broni, kształcących się na oficerów służby stałej otrzymają w najbliższym czasie dyrekcje gimnazjów (wg. dawnego ustroju szkolnictwa), właściwych szkół zawodowych i politechnik oraz PKU. Posiada je również na składzie Główna Księgarnia wojskowa w Warszawie (ul. Krakowskie Przedmieście 11).

wały sukces wydaniem I-go tomu korespondencji autorki „Nad Niemnem", o czym w swoim czasie pisaliśmy, zapowiada ukazanie się w najbliższych miesiącach drugiego tomu tego jednego z najciekawszych obecnie przedsięwzięć wydawniczych. W tomie tym znajdą się — zgodnie z planem ogólnym — listy Orzeszkowej do literatów i ludzi nauki ubiegłej epoki a mianowicie: do Fr. Rawity Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Jana Karłowicza, Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Tadeusza Garbowskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego i Mariana Dubieckiego.

Szczególnie interesujące są z pewnych względów listy do T. Garbowskiego, współautora „Ad astra". Młodemu współpracownikowi swemu tłumaczy stojąca już u szczytu swej twórczości autorka arkana sztuki powieściopisarskiej, listy te, które można zatytułować: „Jak się pisze powieść", zawierają poza treścią dydaktyczną fascynujące dzieje jednej z ostatnich a najdoskonalszych powieści Orzeszkowej.

Równie ciekawe, choć o innym charakterze, są listy do Aurelego Drogoszewskiego. Orzeszkowa jakby przeczuwając w nim swego biografa spowiada mu się z najbardziej intymnych przekonań. Szczególnie doniosłą wartość mają listy zawierające poglądy literackie (np. sądy o Sienkiewiczu, Żeromskim) i społeczne (stosunek Narodowej Demokracji i PPS). Podobne wynurzenia, jeśli chodzi o lata wcześniejsze, znajdujemy w listach do Ign. Baranowskiego.

Odpowiadając na liczne zapytania donosimy, że subskrypcja na tom drugi jest jeszcze otwarta. Zamówienia i pieniądze (zł. 4.60 za egz. broszurowany, a zł. 6 za oprawny w płótno) należy nadsyłać pod adresem Towarzystwa — Warszawa, Jasna 6—8, konto PKO. nr. 209. Po wyjściu książki z druku cena ulegnie znacznej podwyżce. Nowoprzybywający subskrybenci otrzymują tom I-szy po cenie zniżonej: zł. 7.60 (zamiast zł 10)— broszurowany i zł. 8,40 (zamiast zł. 12)— oprawny.

Równocześnie Towarzystwo zwraca się za naszym pośrednictwem do tych wszystkich, którzy posiadają listy lub inne pamiątki po Orzeszkowej z prośbą, by zechcieli zarejestrować je w Towarzystwie.

Święto abisyńskiej młodzieży faszystowskiej



Zdjęcie przedstawia fragment ze święta faszystowskiej młodzieży abisyńskiej, które odbyło się w Addis Abebie. Ilustracja przedstawia najmłodszych faszystów abisyńskich, zrzeszonych w Balilla, podczas inauguracji uroczystości.

LISTY O POLSCE

Muzeum, które można kupić

Kraków, w czerwcu.

AŻ OCZY RWIE.

Dokoła widzę półki, grające tęczą barw. Stoliki i gabloty ,makaty i kilimy — oko biega od jednego przedmiotu do drugiego, rozradowane barwą, odcieniem, kształtem, ornamentem, mnogością.

Z tych półek, gablot i stolików wygląda ku nam kraśna ziemia polska. Czuć tu głęboki wysiłek artystyczny wiejskiego garncarza, co pracowicie glinę ugniata, rozrabia, kształtuje. by wydobyć kształt wypracowany przez wieki, przez jego ojców i dziadów-garncarzy, ukształtowany w pierwotnym porywie duszy ludzkiej do piękna. Czuć tu pracowitą cierpliwość tkaczki, uważnie wiążącej osnowę, by na płaszczyźnę wiejskiego samodziału rzucić ornament ,który radował już oczy jej poprzedniczek hen! w głębokim pomroku dziejów. Te kilimy i garnki, te prymitywne rzeźby i wylepianki, toć to najbardziej nasz, najbardziej rdzenny, najbardziej rodzimy, wprost z pulchnej, zoranej gleby wytryskający kwiat kultury polskiej. Piękny, prawdziwie piękny zbiór, prawdziwe muzeum.

Ale muzeum, które można kupić. Muzeum, które może zasilić mieszkanie, upiększyć je, przemienić z kosmopolitycznego zbioru świecidełek, jakim jest, w małe polskie muzeum, w atmosferę, gdzie się oddycha starą polską kulturą. Poco obijać meble tandetną imitacją brokatu, gdy ma się najpiękniejszy, złocisty brokat kilimów wileńskich, gdzie każda nitka błyszczy ci zielono-błękitnym łanem lnu, gdzie farba, jaką te nitki wyciągane są prastarym sposobem z barwników roślinnych, znacznie trwalszych, niż anilina fabryczna. Poco ma się stawiać na stole tandetny flakon ,nieraz za gruby grosz ściągany z zagranicy, gdy ma się królewską ceramikę rakowiecką, królewską dosłownie, bo ongiś spod strzech rakowieckich szła ona do sal wawelskich i warszawskich; ma się ceramikę z Jodłowa, Krzemieńca, Polesia, Huculszczyzny, Wileńszczyzny — przebogatą, przepiękną, z całej Polski ściąganą tu do Krakowa. A jak wygląda naręcze kwiatów polnych, pachnących miodem i latem, jak wygląda roześmiany bukiet rumianków, bławatków czy koniczyny, smętna wiązanka niezapominajek, a jak w drogiej czeskiej porcelanie. O co przyjemniej głowę oprzeć, czy o rozhukany powodzią barw kilim łowicki lub subtelny złocisty wileński, czy też na tandetnej makacie pseudo-perskiej.

PIONIER PIĘKNA POLSKI.

Rozmawiam z p. Franciszkiem Łapczyńskim, właścicielem sklepu przemysłu artystycznego, podobnego do wileńskiego „Bazaru Ludowego", jeno o znacznie szerszym zasięgu.

Życie p. Franciszka Łapczyńskiego to wieczna wędrówka. Niedawno wrócił z Wilna, teraz wybiera się na Podhale i na Huculszczyznę. Zwłaszcza lato, to okres jego stałej wędrówki po wsiach, od tkacza do garncarza, spod jednej strzechy pod drugą, od jednego wiejskiego artysty do drugiego. Droga ta pachnie koniczyną na miedzach, ale i trudem, i potem, i biedą, i wysiłkiem, znojem rąk i twórczością fantazji. Wszędzie zbiera p. Franciszek Łapczyński okazy do swego muzeum, by oddać je z czasem w twoje, Czytelniku ręce. Nie jest to praca zwykłego spekulanta — p. Łapczyński kocha to swoje muzeum. Bierze ostrożnie, pieczołowitą ręką jakąś popielniczkę i mówi:

— Fantazja naszego ludu jest niewyczerpana. O widzi pan, ma pan tu żabkę, taką żabkę młodą jeszcze z ogonem. A tu ma pan na garnku do mleka atakującego buhaja. A to, niech pan spojrzy na tę tu rzeźbę! Ileż tu prymitywnego humoru: sen pijanego strzelca, który się dostał do raju.

I widzę niezdarnie nieco wyklejoną w glinie postać rubasznego brzuchacza z flintą, w środku miejsce na czarki, po bokach pełzające zwierzęta.

— Jaki popyt mają te rzeczy? — pytam.

— Słaby. Artyści, profesorzy, sfery o wyrobionym smaku — tak. Ale szeroki ogół jeszcze tych rzeczy nie docenia. Na Wileńszczyźnie jest już inaczej: każdy salon jest ozdobiony ludowymi kilimami, każdy mebel jest nim obity, wszędzie widzi się piękne garnczki Azarewicza. Tam każdy już te rzeczy rozumie i lubi, społeczeństwo zostało już wychowane. Ale tu... tu ludziska tego nie rozumieją. Jak powiedziałem — tylko sfery o wyrobionym smaku. Reszta płaci nieraz drożej, byle to było imitacją jakichś zagranicznych nadzwyczajności.

— No, ale powoli się zmienia? — wtrącam.

— Bardzo powoli. Tymczasem wieś nastawia się na fabryczną brzydotę. Stale mówię tym garncarzom i tkaczom: będę brał motywy tylko czysto ludowe. Ale lud często silli się na wzorowanie się na tym, co widzi w mieście na wystawach sklepowych. Wiele szkody zrobiła t. zw. Liga Pomocy Przemysłowej, jak my ją nazywamy: Liga Przemocy Pomysłowej — jeszcze za czasów austriackich. Uczyła tych artystów ludowych, jak mają robić, no i często nauczyła... tandety. O, ma pan takie przykłady.

I pokazuje mi dwa garnczki o identycznych brzydkich wzorach, wykonane... na dwóch krańcach Polski.

BOLĄCZKI WSZĘDZIE TE SAME.

— Transport tych rzeczy, tak kruchych, musi być kłopotliwy?

I tu dotykam krwawiącej rany całego kupiectwa polskiego.

— Kłopotliwy — słyszę — zapewne. Ale proszę pana, przede wszystkim jest wściekle drogi. Sprowadziłam z Krzemieńca dziewięć — tych — szarych garnków. Zapłaciłem za nie 4 zł 50 gr. A wie pan ile zapłaciłem za transport koleją?

— No?—jestem zaintrygowany.

— Dwanaście złotych. Do tego dochodzi koszt opakowania itd., a dobrze jak mi w drodze czegoś nie pobiją. Dwanaście złotych sam transport, czyli blisko trzykrotnie więcej niż wynosi sama wartość towaru. Czyż można w tych warunkach mówić o zdrowej kalkulacji?

Tak — to samo powie mi każdy kupiec i ten co handluje mąką, rodzynkami, żelazem, szkłem, pastą do obuwia — czy ja wiem, czym jeszcze. Koszty transportu zarzynają kupiectwo.

— U nas do handlu ustosunkowuje się, jak do kogoś, z kogo można tylko ciągnąć. Opieka jest minimalna, a kto ma nas bronić? Ja osobiście, choć jestem jeszcze młody nie mam już sił do walki.

Spoglądam na twarz mówiącego. I widzę w twarzy właściciela tego dużego sklepu wielkie zmęczenie. Czy samą pracą tylko? Czy także warunkami? W uszach dźwięczą mi słowa.

— Nie ma nas kto bronić.

— Na miły Bóg! Jak to? W państwie polskim nie ma kto bronić polskiego kupiectwa?!

Usta mego rozmówcy uśmiechają się zlekka. Ale jest to uśmiech gorzki.

— A druga klęska, to przesadne społecznikostwo. Czegóż to nie sprzedaje się w przeróżnych organizacjach, na imprezach i obchodach! W mojej branży odczuwam to bardzo mocno., i nie tylko dzieje się to w branży mojej. Cele często są piękne, ani słowa, ale czy my nie jesteśmy jednym z filarów Rzeczypospolitej? Jeno, że filar ten potrzebuje wzmocnienia, bo chwieje się i może runąć.

— A trzecia bolączka... — I tu dotykamy kwestii konkurencji handlu żydowskiego.

Piszę te słowa w dalekim Krakowie. Ale jestem pewien, że są one równie aktualne w Wilnie. Te same trudności i też bolączki. I ten sam wysiłek. Jeno — jak sam p. Łapczyński powiada — może Wilno bardziej jest uświadomione i dumne z piękna swej ziemi i z pracowitego artystycznego mozołu swej wsi.

K. J. W.

Oryginalna para



Niezwykle oryginalna para, jakiej drugiej nie ma chyba na świecie, a mianowicie: najwyższy człowiek Finlandii Waine Myllyrinne, wysoki 2 mtr. 51 ctm., wagi 185 kg. wita się z malutką Austriaczką p. Ely sebath. która jest wysoką 1 m. 18 ctm.

VI Polski Zjazd Orientalistyczny w Wilnie

W dniach 20—22 czerwca rb. obradować będzie w Wilnie VI Polski Zjazd Orientalistyczny.

W toku obrad ma być wygłoszonych 12 odczytów z zakresu orientalistyki przez znanych polskich uczonych.

Otwarcie Zjazdu nastąpi w dniu 20 bm. o godz. 10 m. 30 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego. Zostanie wygłoszony inauguracyjny referat przez p. H. Willmanową Grabowską p. t. „Ruch umysłowy w Indiach dzisiejszych".

Obrady popołudniowe w tym dn. i w dn. następnych odbywać się będą w Szkole Nauk Politycznych w lokalu Koła Turkologów.

Ze względu na obfity i ciekawy program obrad, Zjazd Orientalistyczny budzi w Wilnie zrozumiałe zainteresowanie.

W obliczu klęski żywiołowej wszyscy powinni być równi

Jak się dowiadujemy, Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych powzięła uchwałę, dotyczącą przyznania 350.000 na pomoc dla dotkniętych ostatnio przez klęski żywiołowe, jak huragan, powódź i t. d. Należy jednak zaznaczyć, że pomoc ta przeznaczona jest wyłącznie dla ubezpieczonych w Powszechnym Zakładzie. Praktycznie odnosi się ona do wszystkich właścicieli nieruchomości na terenie całej Polski, z wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza, gdyż Zakład nie objął jeszcze działalnością swą ziem zachodnich.

Tymczasem właśnie na Pomorzu — poza Kieleckim i Krakowskim — klęski były ogromne, zrozumiałe jest przeto, że ludność tych ziem nie może się pogodzić z faktem gospodarczego jej upośledzenia, zwłaszcza że przed kilku miesiącami ogłoszono, że rolnictwo wielkopolskie i pomorskie nie korzysta w roku bieżącym również z 15% bonifikaty wkładek, jakiej udziela P. Z. U. W. na swoim terenie.

W związku z tym nasuwa się pytanie, czy gwałtowna obrona odrębności dzielnicowej w tym zakresie, jakiej świadkami byliśmy niedawno, nie kosztuje ludności Ziem Zachodnich zbyt drogo?

Pożyczki na dokończenie budowli

Komitet Rozbudowy zakańcza obecnie kontrolę budowli finansowanych przez bank Gospodarstwa Krajowego. Akcja kontroli zakończona zostanie w najbliższym czasie, poczym zwołane zostanie posiedzenie Komitetu dla rozpatrywań podań osób ubiegających się o pożyczki.

Należy zaznaczyć, że pożyczki udzielane będą obecnie tylko na wykończenie rozpoczętych już budowli. Z powodu ograniczonych kredytów pożyczki na nowe budowle oraz przeróbki udzielane obecnie nie będą.

Upały nieco zelżały

Po ostatnich upalnych dniach zanotowano lekkie odprężenie temperatury. Upały jednak utrzymują się nadal, to też brzegi Wilii usiane były chmarą kąpiących się. Kąpano się zarówno w miejscach dozwolonych, jak i niedozwolonych. W związku z tym funkcjonariusze policji sporządzili wczoraj 10 protokółów za kąpiel w miejscach niedozwolonych. Winni nieprzestrzegania przepisów zostaną surowo ukarani.

Kurjer Sportowy



Onegdaj odbyły się w Zurichu wielkie regaty kajakowe, z udziałem zdobywcy złotego medalu na ostatniej Olimpiadzie Ebbherhardta. Jak było do przewidzenia zwyciężył olimpijczyk Ebbherhardt, kajakowy mistrz Francji. Zdjęcie przedstawia zwycięzcę na finiszu demonstrującego wspaniały styl.

KOMUNIKAT Okręgowego Związku Piłki Nożnej

Przesunięcie terminu zawodów.

Przesuwa się termin zawodów o mistrzostwo juniorów WKS Śmigły — ŻTGS Makabi z dnia 20.6 b. r. na dzień 27.6 br. (przedmecz zawodów o wejście do Ligi PZPN).

Weryfikacja zawodów o mistrzostwo kl. A.

Zweryfikowano zawody o mistrzostwo klasy A:

WKS Śmigły — ŻTGS Makabi — 4:2 i 2 punkty dla WKS.

KPW Mołodeczno — ŻTGS Makabi Baranowicze — obustronny v. o. i po zero punktów dla obu drużyn.

ŻTGS Makabi Baranowicze — KPW Mołodeczno — obustronny v. o i po zero punktów dla obu drużyn.

Weryfikacja zawodów o mistrzostwo kl. B.

Zweryfikowano zawody o mistrzostwo klasy B:

RKS Elektrit — ŻTGS Makabi — 3:0 v. o i punkty dla Elektritu. 2

Kary.

Ukarano:

Gutkowicza Mejera z ŻRKS Hapoel 3-tygodniową dyskwalifikacją za nieposłuszeństwo względem sędziego na zawodach Makabi — Hapoel w dniu 15.6 br. Początek kary z dn. 10 czerwca 1937 r.

Margolisa z ŻRKS Hapoel surową naganą za zwracanie uwag sędziemu na zawodach Makabi—Hapoel w dn. 15.5 br

Terka Kusiela z ŻTGS Makabi Wilno surową naganą za zwracanie uwag sędziemu na zawodach Makabi—Hapoel w dniu 15.5 br.

Zgłaszanie nowych zawodników.

Podaje się do wiadomości uchwałę Wydziału Gier i Dyscypliny Wil. OZPN na mocy której, kluby zgłaszające nowych zawodników do PZPN obowiązane są wraz z kartami zgłoszeń przesyłać do WG i D zaświadczenia o badaniu danych zawodników przez Poradnię Sportową w Wilnie.

Wydział Gier i Dyscypliny zaznacza, że nadesłane karty zgłoszeń bez zaświadczeń lekarskich będą bezwzględnie klubom zwracane.

Powyższa uchwała obowiązuje z dn. 15 czerwca 1937 r.

Badanie lekarskie graczy.

Wzywa się: KPW Ognisko w Wilnie, ŻRKS Hapoel w Wilnie, ŻTGS Makabi Baranowicze, ŻTGS Makabi Nowogródek, ŻTGS Makabi Słonim i KPW w Mołodecznie do podania w terminie do dnia 20 czerwca b. r. powodu nienadesłania zaświadczeń z badania lekarskiego graczy.

Uczmy się pływać

Okręgowy Ośrodek W. F. w Wilnie komunikuje, że nauka pływania w roku bieżącym będzie się odbywała grupowo na basenie błękitnej jedynki na Wilii w terminach następujących:

1 turnus od 8 do 23 czerwca 193 7r.
2 turnus od 24 czerwca do 10 lipca 193 7r.
3 turnus od 12 do 27 lipca 1937 r.
4 turnus od 29 lipca do 14 sierpnia rb.
5 turnus od 16 do 31 sierpnia 1937 r.

Zapisy na kursy we wspomnianych terminach są przyjmowane w Okręgowym Ośrodku W. F. — Wilno, ul. Ludwisarska 4 w godz. od 9 do 15 codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Opłata za cały kurs wynosi po 2 złote od osoby.

Nauka będzie się odbywała w godzinach od 8 do 12 i od 16 do 20 po 1 godzinie dla każdej grupy.

Zapisy na naukę w pierwszym turnusie t. j. w okresie od 8 do 23 czerwca nie są przyjmowane ze względu na całkowity komplet. Wobec licznych zgłoszeń na kursy pływackie uprasza się o wcześniejsze zapisywanie się na kursy, celem uniknięcia odmowy przyjęcia.

Emigracja w maju r.b.

W ciągu maja r. b. wyemigrowało z Polski do krajów pozaeuropejskich ogółem 1638 osób, w tym 1126 osób do Ameryki Południowej, 281 do Ameryki Północnej, 160 do Palestyny i 71 osób do innych krajów zamorskich.

Groźne zatrucie od ukąszenia... komara

W Grucznie, pow. świeckiego, pewien młodzieniec, który brał udział w wycieczce statkiem po Wiśle, uległ ciężkiemu zatruciu. Jako objaw groźnego zatrucia wystąpiły liczne ciemne plamy na ciele przy nagłym równoczesnym zasłabnięciu. Wezwany lekarz stwierdził zakażenie krwi, które powstało na skutek ukąszenia komara. Stan chorego jest ciężki.

Miedzioryty i akwaforty śląskie



Na Targach Katowickich młody grafik Władysław Zakrzewski, wychowanek krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, wystawia tekę miedziorytów śląskich, oraz akwaforty obrazujące życie górników i pejzaże ze śląskiego okręgu przemysłowego. Reprodukujemy jedno z tych dzieł utalentowanego artysty, a mianowicie „Drapacz chmur w Katowicach".

Zagadnienia przebudowy życia wiejskiego

Nad czym dyskutowała młodzież na Społecznym Kursie Samokształceniowym w Komajach

Odbyła się w Komajach uroczystość zakończenia Społecznego Kursu Samokształceniowego. Na kurs ten uczęszczało 35 uczniów, z tych 22 otrzymało świadectwa ukończenia. Kursiści w przeważnej części stanowili postępową młodzież wiejską i miasteczkową.

Często poruszaliśmy w formie dyskusyj liczne i aktualne zagadnienia, związane z życiem wsi. Wyniki dyskusyj są bardzo ciekawe i pełne głębokich myśli; ilustrują one dążenia młodzieży naszej do przebudowy dzisiejszego życia wiejskiego na lepsze. W celu zachęcenia do wypowiadania się postawiłem pewnego razu taką tezę dyskusyjną: — Twierdzę, że dokształcanie jest niepotrzebne. W klasie zawrzało jak w ulu. Prawie każdy na ten temat chciał coś powiedzieć. Znalazło się kilku, którzy podzielali powyższą myśl, dając motywy: Na wsi jest wielka bieda, człowiek głupszy, analfabeta, czy półanalfabeta mniej odczuwa tę niedolę i biedę. Wymagania jego są prymitywne. Dokształcanie oświeca człowieka, potęguje to jego poczucie biedy, upośledzenia. Trzeba wieśniakowi pomóc materialnie, a on sam się oświeci. Dokształcamy się, bo musimy, wymaga tego życie, np. potrzebne jest świadectwo w wojsku i t. p. Bez porównania większa ilość kursistów inaczej myślała. Oto poglądy, które wypowiadała ta młodzież. Kultura była zawsze i jest przyczyną dobrobytu, a nie jej skutkiem. Grunta poznańskie nie są lepsze od naszych; ludzie dlatego tam dobrze żyją, że są oświeceni i uspołecznieni. Przyczyną biedy na wsi jest ciemnota. Krzywdy, które dzieją się wieśniakowi, wypływają też z ciemnoty. Wieśniak nie umie wywalczyć sobie przywilejów. Żeby dwadzieściakilkomiljonowa masa chłopska w Polsce była oświecona, państwo byłoby bogatsze, kulturalniejsze i potężniejsze. Cały dzisiejszy modny „front gospodarczy" nie da żadnych rezultatów, jeżeli nie poprzedzi go intensywna akcja oświatowa. Największe zapomogi i przywileje na rzecz beznadziejnie osowiałego wieśniaka będą zaprzepaszczone bez śladu. Trzeba najpierw wzbudzić pragnienie nowego życia, rozżarzyć gnuśny mózg i martwą duszę. Wieś dźwignąć może tylko pracowita, dzielna i rozumna młodzież. Szkoła powszechna nie rozbudziła w naszych duszach umiłowania ideowej pracy społecznej, nie rozbudziła tęsknoty do pracy dla wsi. Byliśmy wtedy dziećmi, sprawy tego rodzaju nie obchodziły nas. Zagadnienia społeczne, kulturalne i gospodarcze wsi obchodzą młodzież w naszym wieku, t. j. od lat 16-tu. A w tym wieku nikt nami nie opiekuje się. Tutaj właśnie winna mieć miejsce ustawowa akcja dokształcania; w innym wypadku zgnuśniejemy, zgrzybiejemy, upodobnimy się do starszych, zaprzepaścimy wszystkie korzyści, wyniesione ze szkoły powszechnej.

Dokształcanie winno obejmować największe masy młodzieży wiejskiej, gdyż wiąże się to z bardzo licznymi i ważnymi problemami kultury naszej. W państwie naszym kultura idzie w głąb a nie wszerz. Mamy w Polsce wielkich uczonych, literatów, wynalazców, publicystów, mamy wielkie wydawnictwa książkowe i prasowe. Ale cóż nam po tym wszystkim, gdy nie jesteśmy przygotowani do odbierania tych dóbr duchowych; korzysta tylko elita, złożona z kilkuset tysięcy obywateli. Własne książki i czasopisma na wsi kresowej są rzadkością; nikt nas nie rozsmakował w drukowanym słowie. A ci, którzy odczuwają już głód dobrej książki i czasopisma, mają kłopot z tym, że rzeczy tych jest brak na wsi i nie ma pieniędzy na kupno, bo są drogie. Drogie są dlatego, że rozchodzą się w małej ilości egzemplarzy. Przez akcję dokształcania można przygotować masy odbiorców czasopism i książek. Istnieją tysiące innych argumentów, mówiących o potrzebie szkół i kursów dokształcających, które mają być pomostem, łączącym szczyty naszej kultury z dołami.

Ciekawe też zajęli kursiści stanowisko w dyskusji nad zagadnieniem: czy potrzebna jest dzisiaj na wsi ustawa biblioteczna. Prawie wszyscy kursiści mówili o potrzebie publicznych bibliotek na wsi. Czytania ich słuchali z wielką uwagą wszyscy domowi. Wśród ludu istnieje kult drukowanego słowa. Jednak wartościowe książki i czasopisma są drogie i przez to wieś nie ma do nich dostępu. Szkolne biblioteki są małe, przestarzałe i małowartościowe; przeczytaliśmy je będąc jeszcze w szkole. Potrzebne są wielkie biblioteki gminne. O potrzebę tę nikt nas nie pytał i nie pyta. Radni gminni należą do starszego społeczeństwa, które nas nie rozumie, neguje nasze poczynania i dążenia.

O potrzebie ustawy bibliotecznej radzili literaci, wydawcy, politycy i t. p. Jacyś znachorzy od spraw wiejskich, którzy zupełnie nas nie rozumieją, nie widzą naszych potrzeb kulturalnych, pogrzebali ten wzniosły projekt ustawy. Życie wiejskie jest spokojne i zaciszne, brak tu większych podniet duchowych. Książka jest tu dla nas jedynym przyjacielem i rozrywką, która zastępuje kina, teatr, wystawy, bale i t. p.

Szereg ciekawych spraw poruszyliśmy omawiając zagadnienie: dlaczego wieś jest biedna. Wielu kursistów twierdziło, że przyczyną nędzy jest niska kultura i lenistwo wieśniaka. Widzimy często dziurawe i powalone płoty, gdy we własnym polu jest wiele zarośli i krzaków, niepotrzebnie niszczących grunta. Często spotykamy rozbagnione i pełne błota ulice, zagrody, drogi polne, gdy niwy obok są usiane kamieniami, które przeszkadzają uprawiać rolę i rosnąć na niej zbożu. Wyrazem lenistwa są też omszałe i zabagnione studnie, kurne chaty i t. p. Wieśniak (chodzi tu o starsze pokolenie) nie ma głębokich pragnień kulturalnych, szczyt jego żądz streszcza się w aforyzmie ludowym: „gdybysz ja był królem, tak na piecu siedziałby i sadło kowszyklem piłby". Rolnicy nie mają swej zdrowej ambicji zawodowej. Wśród szerokiego ogółu jest utarte, że wyraz „chłop", „wieśniak" są wyrazami równoznacznymi z upośledzeniem pańszczyźnianym, ciemnotą i nędzą.

W umysłach ludu wiejskiego panoszy się chorobliwy, owczy pęd do kultury miejskiej i „lekkiego chleba". Młodzież wiejska zupełnie bezmyślnie, tępo, wzoruje się na mieszczuchach. Charakterystycznym przykładem tego zjawiska jest odzież. Młodzież wyjeżdżająca do miast na służbę, względnie do Łotwy na sezonowe roboty, wszystkie swe uciułane pieniądze prawie zawsze obraca na kupno ubrania. Zarobkujący odmawiają sobie lepszego jedzenia, czystej i całej bielizny, wszelkich kulturalnych rozrywek, nie czytają, nie chodzą na przedstawienia, byle kupić coś modnego, np. futro z małp abisyńskich. Samodział jest pogardzany. A przecież życie wiejskie mocno różni się od miejskiego; ubranie dobre trudno jest zachować na wsi, wilgoć mieszkaniowa, błoto, deszcz, słota, kurz, dziegieć i t. d. prędko niszczą je.

Młodzież wiejska zdaje sobie sprawę ze swych wad, bolączek życiowych i błęd; widzi też sposoby zaradzenia biedom i złu. Brak jej może tylko siły rozpędowej, entuzjazmu do wszczęcia na wsi przebudowy życiowej.

Te myśli, namiętnie wypowiadane w dyskusjach, są wyrazem budzących się wielkich sił duchowych w masach młodzieży wiejskiej, która jest przyszłością naszego Państwa.

Młodzież wiejska czuje żal do ludzi wychodzących ze wsi, którzy po ukończeniu szkoły średniej czy wyższej odseparowują się, zapominają zupełnie o wsi i potrzebie pracy ideowej dla niej. Niejeden syn wiejskiej strzechy wykierowawszy się na dygnitarza swój stosunek do wsi zaznaczy tylko tym, że w przejażdżce samochodowej obryzga niekiedy błotem malutkie okienka chat. Gdyby miasto nie wysysało bezpowrotnie najżywotniejszych sił duchowych ze wsi, gdyby wszyscy wykształceni synowie ludu wspierali sercem i mózgiem pracę i dążenia młodzieży wiejskiej, to kto wie czy nasza szara rzeczywistość dzisiejsza nie mogłaby się zmienić w szklane domy z wizji Żeromskiego?

Józef Dubicki.

Pożary

4 b. m. w Nagurach, gm. podbrzeskiej, spaliła się łaźnia i 160 kg. lnu. Poszkodowany J. Wojnicz oblicza straty na zł. 310.

9 b. m. w lesie państwowym leśnictwa zwierzynieckiego, gm. rudziskiej, wypaliło się ok. 3 ha lasu oraz 15 m.[3] drzewa opałowego i 12 m.[3] kopalniaków, ogólnej wart. zł. 400. Przypuszczają, że pożar spowodował 10-letni pastuch.

W Niewiaryszkach, gm. mickuńskiej, 12 b. m. spaliła się stodoła i narzędzia A. Jankowskiego. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez poszkodowanego. Straty zł. 1.000.

10 b. m. w obszarze leśnictwa możejkowskiego, gm. mickuńskiej, spaliło się ok. 1,7 ha lasu. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zaprószenia przez przechodniów.

9 b. m. w osadzie Udranka, gm. radoszkowickiej, spaliła się szopa, 6 węgla z pni sosnowych, ok. 60 kg. ziemniaków i kilka starych beczek, ogólnej wartości zł. 300. Pożar powstał od nieugaszonego węgla, który złożył właściciel Lejba Kopelowicz w szopie.

11 b. m., o godz. 12 w lesie A. Łukaszewiczowej, zam. w Pinikli, gm. łukolńskiej, wybuchł pożar, który zniszczył 9 ha lasu, wart. zł. 270. Pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez gajowego.

W Opuszkowie, gm. wojstomskiej, 12 b. m., ok. godz. 18, spalił się dom Bronisława Bujaka. Straty zł. 1.200. Pożar wybuchł przypadkowo.

12 b. m. w Wytreskach, gm. krzywickiej, spaliła się ziemianka i chlew Pawła Bałasza. Ponadto spaliło się 25 ha łubinu, 35 kg. żyta i sprzęty mieszkalne, ponieważ poszkodowany mieszkał w ziemiance. Straty wynoszą zł. 200. Przyczyną pożaru był wadliwy stan komina.

Utonęli w czasie kąpieli

11 b. m. podczas kąpieli utonął w rzece Jan Listowski z Niesilan gm. podbrodzkiej. Zwłoki wydobyto.

11 bm. Antoni Szczęsnowicz, lat 34, zam. w budce kol. około Byczyńszczyzny, gm. kraśnieńskiej, kąpiąc się w rzece Pizaronka, utonął. Zwłoki wydobyto.

Zastrzelił się

Dn. 11 bm. wystrzałem w skroń odebrał sobie życie Sergiusz Sołopow, rządca maj. Dubniki, gm. świrskiej. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy i nieuleczalna choroba żołądkowa.

Ważne dla N.-Wilejki

Administracja zawiadamia P.T. Prenumeratorów, że znieśliśmy inkasowanie prenumeraty w Nowej Wilejce przez specjalnego inkasenta i prosimy o opłacanie prenumeraty pocztą. Do dzisiejszego numeru dołączamy blankiety rozrachunkowe.

Inspekcje Wojewody wileńskiego

Wojewoda wileński w dniach 10, 11 i 12 czerwca odbył trzydniową inspekcję gmin w powiecie oszmiańskim i mołodeczańskim.

W pierwszym dniu podróży wojewoda przeprowadził szczegółową inspekcję zarządów gmin wiejskich Soły i Smorgonie oraz zarządu miejskiego w Smorgoniach.

W drugim dniu w powiecie mołodeczańskim wojewoda przeprowadził inspekcję zarządów gmin wiejskich: Bielica, Lebiedziewo, Połoczany, Gródek, Raków, Krasne oraz zarządów miejskich Rakowa i Radoszkowicz.

W trzecim dniu — zarządu gminy Mołodeczno, zarządu miasta Mołodeczno, następnie wojewoda przeprowadził szczegółową lustrację biur starostwa mołodeczańskiego, Wydziału Powiatowego, Komendy Powiatowej P. P. oraz Komunalnej Kasy Oszczędności.

W czasie swej podróży inspekcyjnej wojewoda wszędzie zbadał gospodarkę zarządów gminnych, interesując się specjalnie budżetami. Badając szczegółowo budżety gmin zwracał uwagę na dochody, jak również na celowość wydatkowania poszczególnych działów budżetu.

Podczas inspekcji wojewoda osobiście załatwiał interesantów, zgłaszających się w tych dniach do zarządów gmin, jak również przyjmował delegacje miejscowego społeczeństwa.

Przy przeprowadzaniu inspekcji posterunków P. P. zwracał uwagę na wykonanie okólnika pana premiera, dotyczącego bezpieczeństwa na drogach.

Rolnicy regulują swe zobowiązania

W naszym życiu gospodarczym występuje od pewnego czasu zjawisko, które uznać należy za wysoce dodatnie: spłacalność długów rolniczych w instytucjach kredytowych wydatnie się poprawiła. Zwłaszcza na odcinku kredytu przeznaczonego na cele obrotowe oraz na produkcję i zbyt artykułów rolnych, rolnicy uiszczają swe należności niemal, że stuprocentowo, a odsetek protestów jest minimalny i nie przekracza rozmiarów z lat przedkryzysowych. To też wciąż się rozszerza krąg tych rolników, którym instytucje kredytowe są skłonne udzielać kredytu. Pomyślny ten stan rzeczy zadaje kłam wiadomościom, jakie pojawiają się od czasu do czasu w prasie, jakoby rolnicy, zdemoralizowani udzielonymi im swego czasu ulgami, nie regulowali swych zobowiązań.

Wilejka pow.

— **Dzień P. C. K.** W ostatnią niedzielę PCK. urządził w Wilejce kilka imprez. Rano członkowie wzięli udział w nabożeństwie, po czym złożyli wieńce przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na rynku odbył się bardzo ładnie przeprowadzony pokaz ratownictwa. Na zakończenie urządzono w Wydziale Powiatowym specjalną akademię.

— **Festyn ludowy.** Organizacja Młodzieży Pracującej w Wilejce urządziła w ostatnią niedzielę bardzo pomysłową imprezę pod nazwą festynu ludowego. Odbył się on nad rzeką Wilią, na terenie boiska wojskowego. Plac zapełnił się ok. 2000 ludzi. Główną atrakcją festynu była loteria i orkiestra. Poza tym wprowadzono bardzo dużo pomysłowych rozrywek jak: włażenie na słup, walka na żerdzi, rzucanie piłką do celu itp.

Zainteresowanie festynem było bardzo duże. Dochód z loterii i biletów wstępu wyniósł około 400 złotych.

W ramach festynu przeprowadzono propagandę spółdzielczości. **W. R.**

Głębokie

— **ZEBRANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KASY BEZPROCENTOWEJ.** W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie zarządu niedawno powstałej chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Głębokiem. Po omówieniu spraw organizacyjnych zarząd postanowił czynić starania w celu uzyskania pożyczek i zapomóg na kapitał obrotowy Kasy. Uchwalono prosić p. wojewodę wileńskiego, KKO w Głębokim, Centralną Kasę Bezprocentową w Warszawie i Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich o udzielenie zapomóg, bądź też pożyczek. Następnie postanowiono zorganizować pośrednictwo pracy dla członków Kasy przez ułatwienie uruchomiania nowych drobnych chrześcijańskich warsztatów pracy.

O dużym zainteresowaniu powstałą placówką świadczy fakt, iż zarząd kasy jest stale interpelowany przez drobnych handlarzy i rzemieślników w sprawie udzielania pożyczek na uruchomianie nowych lub rozszerzenie już istniejących warsztatów pracy. Obecnie zarząd kasy nie jest jeszcze w stanie tych próśb zaspokoić wobec braku kredytu, dlatego też jest wielce pożądanym jak najrychlej zasilić powstałą kasę w zasoby gotówkowe, aby ta pożyteczna placówka mogła rozpocząć swą działalność.

— **ZEBRANIE STRAŻY POŻARNEJ.** W niedzielę 13 bm. w Głębokiem odbyło się walne zebranie członków ochotniczej straży pożarnej. Ze złożonego przez naczelnika straży sprawozdania z działalności straży głębockiej; wynika, iż wiele zdziałano w kierunku szkolenia strażaków i wyposażenia straży w sprzęt przeciwpożarowy. Obecnie straż jest zaopatrzona w dwa wozy samochodowe i dwie motopompy, oraz rozporządza 60 strażakami wyszkolonymi z zakresu 1 stopnia, 13 — z zakresu 2-go stopnia i 8 z zakresu 3 stopnia. Ogólny majątek straży wg. ostatnio przeprowadzonego szacunku wynosi zł. 25427.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

36

POWIEŚĆ

— O, niewątpliwie — zgodził się słodko doktór — Tylko jest jeden sęk, ten mianowicie, że zamordowano nie starszego pana Melady'go, a dr. Harrigana.

— To pan do tego zmierza? — rzekł Court. Nie był już taki zimno obojętny, jak na początku, lecz człowiek oskarżony otwarcie o związek z morderstwem, nie zachowałby się tak spokojnie, czy byłby winny, czy nie. — Ale pan wiele nie dokaże. Opuściłem szpital przed przyjściem doktora Harrigana. Na długo przed tym zanim go zamordowano i nie mam pojęcia, jak mogło do tego dojść. Dla dobra pana radziłbym pośpiech w odszukaniu swego stryja. Nie wierzę, żeby to on zabił doktora Harrigana i uciekł i wątpię, czy pan tak na prawdę myśli. Więc — gdzie on się mógł podziać? Co się z nim stało? Czy i jego zamordowano?

W ciszy, jaka nastąpiła po tych słowach, dzwoniło echowo: Czy i jego zamordowano? Czy i jego zamordowano?

Wszyscy milczeli. Po chwili Court poruszył się niespokojnie, jakby otrząsając się z niemiłych myśli zapalił drugiego papierosa i spojrzał na sierżanta:

— Niech by pan się zabrał do roboty i odkrył, co się stało, nim się na pana zwali oskarżenie o niedołęstwo. Mój stryj jest w E... ważną figurą.

— Niech pana o to głowa nie boli — odparł sierżant siląc się na dobrą minę. — Ja będę odpowiadał za swoje niedołęstwo. Nim wróci nasz nowy porucznik, wszystko będzie wiadome.

— Nowy porucznik? — zagadnął szybko doktór Kunce. — Ten młody, świeżo mianowany?

— Ten. Główna Komenda robi z niego geniusza. Nowe władze przyjęły go do policji. Wszyscy o tym wiedzą. Nazywają go policjantem-dżentelmenem. Dżentelmenem — powtórzył z żalem sierżant. — Do tego doszło. Tak. Przydzielili go do departamentu zabójstw. W piątek wraca i rozpoczyna urzędowanie. Podróżował po Europie. Taki typ. Dżentelmen — policjant! Z amatora-detektywa policjant! — zakończył pogardliwie i smutnie sierżant Lamb. — Pan rozumie, co to znaczy!

— Dżentelmen wdepnie na wstępie w ładne błotko — zauważył Court.

Sierżant uśmiechnął się.

— O, nim on wróci, to ja się z tym załatwię. Nie taka znowu trudna sprawa. Wszystkie morderstwa są łatwe, byle tylko trafić na właściwy trop.

— Właśnie — przytaknął doktór opuszczając nos na wąsiki. — Byle tylko trafić na właściwy trop. Ten porucznik to pewnie O'Leary. Czytałem niedawno o jego nominacji.

— Tak, tak — uśmiechnął się Court. — Nowe władze zaprowadzają reformy, zapowiedziane tak rozgłośnie. Zeszłej wiosny poznałem tego pana na proszonym obiedzie.

— Czy on naprawdę taki nadzwyczajny? — zapytał dr. Kunce.

— Może, chociaż nie wygląda na to. Drobny, szczupły, młody, dość pospolity. Ma ładne auto, które sam prowadzi. Nie miał dużo do powiedzenia. Nie sądzę, żeby nasi przestępcy bardzo drżeli na wzmiankę jego nazwiska.

— Czy to Lance O'Leary? — zwróciłam się z zainteresowaniem do sierżanta.

— Tak. Czy pani go zna?

— Był kiedyś moim pacjentem — objaśniłam lakonicznie, nie uważając za konieczne wtajemniczać go w szczegóły przyjaźni z O'Learym, którego poznałam w ciężkim okresie mojego życia i któremu byłam parę razy pomocna. Ale o tym opowiedziałam gdzie indziej.

Sierżant Lamb przyglądał mi się z powątpiewaniem.

— Ach! — rzekł umyślnie brutalnie — siostra trzyma język za zębami dlatego, że jest z nim w przyjaźni. Prosiłbym tego zaniedbać.

— Zapewniam pana — odrzuciłam cierpko — że „nie trzymam języka za zębami", co ma oznaczać podług pana, że wiem o czymś, co mogłoby doprowadzić do wykrycia morderstwa i nie chcę tego powiedzieć, prawda? Po pierwsze nie wiem nic, a po drugie nie zawieram przyjaźni z pacjentami rodzaju męskiego.

Court Melady zakrztusił się dymem, co osłabiło efekt moich słów, ale i tak na twarzy sierżanta odbiło się lekkie zmieszanie.

— Nie — rzekł. — Pani nie wygląda na taki numer... — Reszty zdania nie usłyszałam, gdyż doktór Kunce wstał szybko i poszedł do drzwi zapytać, czy pan Ladd już przyszedł.

Kanwood Ladd właśnie wchodził do kancelarii. Court wstał tak jakby mu się spieszyło z odejściem, a sierżant pożegnał go uwagą, że dobrze by było, gdyby znalazł kogoś, kto widział go ostatniego wieczora, po wyjściu ze szpitala. — Sierżant chciał być delikatny, ale wypadło odwrotnie.

(D. c. n.)

KRONIKA

CZERWIEC
16
Środa

Dziś Julitty i Justyny
Jutro Jolanty, Innocentego

Wschód słońca — g. 2 m. 43
Zachód słońca — g. 7 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 15.VI. 1937 r.

Ciśnienie 766
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 6
Opad —
Wiatr półn.
Tend.: lekki spadek
Uwagi: pogodnie.

— Przewidywany przebieg pogody w-g PIM. do wieczora 16 bm.:

Wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, począwszy od zachodu kraju.

Chłodniej.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Zielańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów) Niemiecka 23); 5) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

URZĘDOWA.

— Wojewoda wileński rewizytował w dniu 15 bm. rektora zakonu OO. Jezuitów, przeora Karmelitów Bosych z Ostrej Bramy i przeora zakonu Bonifratrów.

— Urlop starosty. W dniu 14 bm. starosta grodzki wileński T. Wielowieyski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie wicestarosta J. Czernichowski.

MIEJSKA

— Doprowadzanie do porządku parkanów. Na skutek akcji władz centralnych, zmierzającej do doprowadzenia do porządku parkanów, w Wilnie wydały władze miejscowe szereg zarządzeń i poleceń właścicielom szpetnych parkanów, nakazując doprowadzić je do porządku w przepisanym terminie.

— Lotne komisje kontrolne pracują. Wczoraj specjalnie delegowane lotne komisje dokonały lustracji rynków, badając czy nie są pobierane ceny wyższe od ustalonych i czy przestrzegane są przepisy higieniczno-sanitarne. Równocześnie lotne komisje odwiedziły szereg sklepów, badając cenniki. Sporządzono szereg protokółów, na podstawie których winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności administracyjno-karnej.

AKADEMICKA.

— Zarząd Bratniej Pomocy Studentów Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie komunikuje, że w bieżącym tygodniu organizuje wycieczkę do zakładów drukarskich.

Zgłoszenia przyjmuje p. St. Merło — Ref Prop. i Prasy oraz Sekretariat Bratniej Pomocy.

Przewidziane są dwie gdupy: przedpołudniowa (godz. 10) i popołudniowa — (godz. 15 m. 15).

WOJSKOWA

— Dziś dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Dziś 16 b. m. odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Do przeglądu winni się zgłosić poborowi rocznika 1916, którzy podczas minionego poboru tego rocznika z jakichkolwiek powodów nie stawili się na Komisję Poborową.

Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2 od godz. 8 rano.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Odczyt o Paryżu w r. 1937. Sekcja Polsko-Francuska przy P. A. Z. Z. M. „Liga" urządza wespół z „Orbisem" odczyt n. t. aktualny p. t. „Paryż w 1937 r.". Odczyt wygłoszony zostanie przez p. Krzemienia z „Orbisu" w lokalu „Ligi", ul Wielka 17 m. 4 w dniu 26 b. m., a nie jak mylnie wydrukowaliśmy w numerze wczorajszym w dniu 16 b. m.

— Na Czarną Kawę przy mikrofonie karty wstępu wydaje biuro Zarządu Centralnego Polskiej Macierzy Szkolnej (ul. Wileńska 23). Impreza wielce urozmaicona o charakterze koncertowo-rozrywkowym, odbędzie się w sali Rozgłośni Wileńskiej w niedzielę 20 go czerwca rb.

Ilość miejsc ograniczona.

— Otwarcie II Prywatnego Koed. Trzymiesięcznego Kursu Handlu Straganiarskiego T-wa Oświaty Zawodowej w Wilnie odbędzie się w dniu 16 bm. o g. 18 w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 (Dom Braci Jabłkowskich).

Porządek dzienny: 1) Zagajenie — prezes T-wa Oświaty Zaw. Koło w Wilnie; 2) Wykład inauguracyjny — kier. Kursu p. Z. Sikorski — „Straganiarstwo w woj. Wilańskim i możliwości jego rozwoju".

— Zakaz działalności Zw. Naucz. Lit. Wojewoda wileński, białostocki i nowogródzki decyzjami z dnia 14 bm. zakazali Związkowi Nauczycielstwa Litewskiego w Polsce wszelkiej działalności na całym obszarze pasa granicznego.

NOWOGRÓDZKA

— Co będzie z muzeum i domkiem Mickiewicza? W związku z naszą notatką, zamieszczoną 8 b. m. pod powyższym tytułem, otrzymaliśmy z Komitetu Mickiewiczowskiego list, prostujący niektóre zdania, a więc: że dworek Mickiewicza opróżniony został przez p. Wierzbowską 21 maja b. r., a nie przed paru miesiącami, że eksponaty rozmieszczone są w oszklonych gablotkach i na ścianach, a nie na oknach (na oknach stały jedynie biusty gipsowe), że muzeum otwarte jest w niedziele i dni świąteczne od godz. 11—13, a w dni powszednie po uprzednim zgłoszeniu się w Urzędzie Wojewódzkim u sekretarza Komitetu.

*

Sprawdzając powyższe okoliczności (sprostowanie było nieścisłe), ustaliłem, że Komitet Mickiewiczowski nie ma obecnie żadnego płatnego informatora, ani urzędniczki, a klucze od muzeum znajdują się u sekretarza Komitetu p. Larouy'a urzędnika Urzędu Wojewódzkiego, który w wypadku zgłoszenia się większej wycieczki idzie do muzeum (przeważnie po skończeniu urzędowania) i oprowadza zwiedzających. Na ogół więc dostęp do muzeum jest utrudniony i nie każdy przejeżdżający przez Nowogródek może go zwiedzić.

Obecnie w dworku mickiewiczowskim przeprowadza się gruntowny remont. Komitet Mickiewiczowski, na czele z prezesem p. wojewodą Sokołowskim, postanowił stworzyć w tym dworku sanktuarium pamiątek po Wieszczu i największe na naszych ziemiach muzeum regionalne. Kto wie, czy muzeum baranowickie nie zostanie przeniesione do Nowogródka wraz z zasłużonym kustoszem prof Turskim.

Dotychczas muzeum mieściło się w ciasnej wilgotnej oficynie i prezentowało się tak ubogo, że przykro było —jak to mówią — „świecić oczyma" przed zwiedzającymi.

Ostatnio Komitet znowu wykupił kilka cennych eksponatów. *Kaz.*

— Walne zebranie Kasy Pożyczek Bezprocentowych. Zebranie odbyło się 13 b. m. pod przewodnictwem p. Kleniewskiego. Cyfrowe sprawozdanie wykazuje stosunkowo duży rozwój Kasy. Przed 2-ma laty Kasa posiadała gotówki zaledwie 18 zł., dziś przeszło 7.000 zł., a za ostatni okres zrobiła obrotu przeszło 32.000 zł., podtrzymując i powołując do życia warsztaty rzemieślnicze, kupieckie i drobno-rolnicze, przy tym wydatki administracyjne Kasy wyniosły zaledwie 35 zł.

Udzielono zarządowi absolutorium i wybrano nowy zarząd, który przedstawia się w następującym składzie: prezes p. Br. Sosnowski, wiceprezes p. Stan. Kopacz, skarbnik p. St. Kozłowski, sekretarz p. Wacław Zienkiewicz i członkowie pp.: St. Kleniewski i B. Kleniewski.

W wolnych wnioskach zalecono nowemu zarządowi zebrać w krótkim czasie walne zebranie dla powzięcia uchwał: podjęcia kredytu zwrotnego do sumy 10.000 zł. i zwiększenia pożyczek do 500 zł Poza tym uchwalono wyrazić podziękowanie p. wojewodzie Sokołowskiemu i nacz. wydz. opieki społ. p. Mostowskiemu za dotychczasową opiekę nad Kasą

—Zamiast do Lubczy — do Nowojelni. Kierownictwo szkoły powszechnej Nr. 1 w Nowogródku postanowiło urządzić wycieczkę do Lubczy. Zwrócono się więc do zawiadowcy stacji w Nowogródku w sprawie wagonów i otrzymano odpowiedź przychylną. Na parę jednak dni przed terminem wycieczki okazało się, że należy uzyskać zgodę Dyrekcji Kolei. Zatelefonowano więc do Dyrekcji, raz i drugi. Zdawało się, że wszystko już jest w porządku, można jechać. Jednakże gdy dnia 14 b. m. kierownik szkoły wraz z dziećmi i nauczycielami przyszedł na dworzec oświadczono, że do Lubczy pociąg nie pojedzie, bo się nie opłaci. Wobec tego wybrano Nowojelnię.

Pracownicy Tommaku czekają do 20-go

Przedwczoraj w nocy, o godz. 1-ej konduktorzy, kierowcy i obsługa garażowa odbyli zebranie, na którym postanowiono stan obecny przedłużyć do 20 bm. Gdyby do tego czasu nie udało się połączonymi wysiłkami rozwiązać sytuacji po myśli pracowników, zostanie ogłoszony ponowny strajk. Zebranie, bardzo burzliwe, zakończyło się o godz. 3-ej.

Tegoż samego dnia, w dzień pracownicy Tommaku zebrani w sali Federacji PZOO powzięli jednogłośnie następującą rezolucję:

„Pracownicy Komunikacji Autobusowej w Wilnie, zebrani w dniu 14 bm. w sali Federacji PZOO po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu Związku Zaw. Prac. Samochod. z. Półn.-Wsch. i Komitetu Strajkowego z dotychczasowego przebiegu akcji o uzyskanie zagwarantowanej układem zbiorowym podwyżki płac — stwierdzają, że strajk okupacyjny garażów Komunikacji Autobusowej został przez nich przerwany w dniu 3 czerwca jedynie przez wzgląd na dobro publiczne.

Zebrani stwierdzają, że w czasie prowadzonych z przedstawicielami kapitalistów zagranicznych, właścicieli Komunikacji Autobusowej w Wilnie, pertraktacyj, natrafili na wyjątkową bezwzględność i brak wszelkich chęci do załatwienia polubownego zatargu. Wobec takiego stanu rzeczy zebrani postanawiają prowadzić dalej walkę o słuszne swoje prawa, przy czym gdyby trzeba było rozpocząć znów akcję strajkową, akcja ta zostanie rozpoczęta i przeprowadzona aż do zwycięstwa.

Zebranie wyrażają całkowite zaufanie Zarządowi Związku Zaw. Prac. Samochod. z. Półn.-Wsch. i Komitetowi Strajkowemu i powierzają im dalsze prowadzenie akcji, upoważniając do użycia wszelkich środków, jakie Zarząd Związku i Komitet Strajkowy za wskazane uzna".

— POŻARY. Dnia 14 b. m. nowogródzka straż pożarna była parokrotnie alarmowana. W pierwszym wypadku wybuchł pożar w lesie k. Nowogródka, a w drugim — pożar w miasteczku Dworzec.

LIDZKA

— WIDOWISKO REGIONALNE „HANUSINE WESELE". Staraniem Zarządu Powiatu Zw. Strzeleckiego we środę 16-go czerwca br. w sali kina „Era" odbędzie się widowisko regionalne w sześciu obrazach p. t. „Hanusine Wesele", w czasie którego zostaną zademonstrowane obrzędy, tańce i śpiewy ludu krakowskiego w strojach ludowych.

Autorem widowiska jest wizytator ministerstwa WR i OP p. Jędrzej Cierniak.

Przedstawienie odbędzie się dwukrotnie: o godz. 16 dla młodzieży szkolnej (wstęp dla młodzieży szkół powszechnych po 10 gr dla młodzieży szkół średnich do 20 groszy) a o godz. 20 dla dorosłych.

— AKADEMIA SPÓŁDZIELCZA W LIDZIE. W dniu 13 bm. w ramach obchodu dnia spółdzielczości odbyła się w sali kina „Era" uroczysta Akademia spółdzielcza. Na akademii bardzo ładnie i przekonywująco przemawiał prof. Lucjan Bryłski ilustrując stan i potrzeby spółdzielczości. Po przemówieniu orkiestra wojskowa odegrała hymn spółdzielczy i kilka innych utworów. Poza tym zespół kooperatystów odegrał krótką sztuczkę aktualną, urozmaiconą tańcami narodowymi i wyświetlono krótki film.

W akademii wzięli udział gremialnie wszyscy znajdujący się na Zjeździe powiatowym członkowie Młodej Wsi.

— „WSPÓLNIE Z ARMIĄ". Pod powyższym hasłem organizuje się w Lidzie na 20 b. m. „Dzień Konia" i zawody konne „Krakusów". Impreza ta odbędzie się na nowej targowicy miejskiej według następującego programu: godz. 8—11 — przegląd i wybór oraz klasyfikacja zaprzęgów, mających brać udział w zawodach popołudniowych.

Godz. 9—11 — Próba dzielności konia i zawody podkuwaczy.

Godz. 13—15 — zawody pojazdów cywilnych na torze.

Godz. 15—16 — Zawody Krakusów;

Godz. 16—18 — Konkurs hippiczny otwarty.

Godz. 18 — Bieg płaski włościański;

Godz. 18.15 — Rozdanie nagród i defilada zwycięzców.

BARANOWICKA

— Dyżury lekarzy i aptek. Do 16 bm dyżuruje apteka Abramowskiego, od 17 bm codziennie apteka Monkielewicza.

ZJAZD ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

Dnia 13 b. m. w Baranowiczach odbył się powiatowy zjazd organizacyj rolniczych przy Okręgowym T-wie Organizacyj i Kółek Rolniczych w Baranowiczach. Zjazd połączono z poświęceniem sztandaru Powiatowego Zw. Młodej Wsi. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Borysiuk. Po nabożeństwie senator Rdułtowski przemówił i wręczył sztandar prezesowi pow. zarządu Młodej Wsi Kaz. Letowtowi. Następnie uczestnicy udali się pochodem przed pomnik Nieznanego Żołnierza i złożyli wieńce.

Zjazd miał na celu jak największe zbratanie trzech organizacyj przez bezpośrednie porównanie swego dorobku i ustalenie programu dalszej współpracy nad [illegible]

Poruszane były sprawy: podniesienia produkcji rolnej, budowlanej, zbytu produktów rolnych, spółdzielczości. Ze sprawozdań wynikało, że OTO i KR, Pow. Org. Kół Gospodyń Wiejskich, Pow. Zw. Młodej Wsi intensywnie rozwijają się i mogą poszczycić się wielkim dorobkiem na polu kulturalnym i gospodarczym. Podkreślono rozwój i wzrost spółdzielczości w pow. baranowickim. Jako ważny moment w rozwoju zbytu produktów rolnych podniesiono fakt realizacji uruchomienia w Baranowiczach dużego elewatora oraz istnienie w Baranowiczach eksportu przetworów mięsnych za pośrednictwem „Kreseksportu".

Następnie dokonano uzupełniających wyborów do władz poszczególnych organizacyj. Wieczorem dla uczestników i zaproszonych gości odbyło się przedstawienie i wieczornica.

— NA ROBOTY DO ŁOTWY. W miesiącu maju rb. na roboty sezonowe do Łotwy wyjechało z terenu pow. baranowickiego 64 osoby.

Nowy dyrektor Wileńskiej Rozgłośni

Na stanowisku dyrektora Wileńskiej Rozgłośni Polskiego Radia następuje zmiana. Dotychczasowy dyrektor p. Juliusz Petry przeszedł na stanowisko dyrektora Rozgłośni Lwowskiej.

Kierownictwo Rozgłośnią Wileńską obejmuje dotychczasowy dyrektor radia lwowskiego p. dyr. Janusz Żuławski.

Nowy dyrektor Biura F. P. w Wilnie

Zarządzeniem Biura Głównego Funduszu Pracy — dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Wilnie Inż. Ignacy Gruca odchodzi z dn. 16 bm. na równorzędne stanowisko do Białegostoku.

Kierownictwo Wojewódzkiego B. F. P. w Wilnie obejmie inż. Jan Werczyński, dotychczasowy zastępca dyrektora Woj. B. F. P. w Toruniu.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś we środę i jutro we czwartek o g. 8.15 po cenach zniżonych powtórzenie komedii-farsy „PANI PREZESOWA" w premierowej obsadzie.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we środę z powodu przygotowań do nowej premiery przedstawienia nie będzie.

Jutro we czwartek wieczorem na przedstawieniu po cenach zniżonych premiera sztuki Garricka'a „KOBIETA, KTÓRA ZABIŁA". W roli tytułowej Janina Piaskowska. Dalszą obsadę tworzą pp.: Ściborowa, Hajdemowicz-Grabiańska, Puchniewska, Czapliński, Detkowski, reżyseria Wiskinda, dekoracja Makojnika.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „BARON CYGAŃSKI". Dziś w dalszym ciągu klasyczna operetka J. Straussa, której melodie zaliczają się do najcenniejszych w tym rodzaju twórczości.

Publiczność przyjmuje entuzjastycznie Kazimierza Dembowskiego, występującego w roli tytułowej.

W innych rolach występują M. Nochowiczówna, B. Halmirska, B. Folański, K. Wyrwicz Wichrowski i inni, Balet z Martówną i Ciesielskim na czele wykona efektownego czardasza.

Pomimo wielkiego powodzenia „Baron Cygański" schodzi z repertuaru ustępując miejsce również operetce klasycznej „Ptasznik z Tyrolu".

Zespół Teatru Lutnia wzbogacony takimi siłami jak K. Dembowski, M. Nochowiczówna, B. Halmirska, B. Folański zyskał możność wystawienia częstych premier. Już na piątek najbliższy reżyser B. Folański i kapelmistrz A. Wiliński przygotowują premierę operetki Zelera „PTASZNIK Z TYROLU".

Pod pociągiem

Na stacji Usza, w dn. 14 bm. podczas przetaczania, przy przechodzeniu pod taborem, dostał się pod koła wagonu Jarosław Sawicki, lat 19, robotnik z Kraśnego. Koła wagonu zmiażdżyły mu prawe podudzie. Pociągiem przewieziono go do lekarza kolejowego w Mołodecznie.

RADIO

ŚRODA, dnia 16 czerwca 1937 r.

6.15 — Pieśń poranna; 6.18 — Gimnastyka; 6.38 — Muzyka (płyty). 7.00 — Dziennik poranny; 7.10 — Muzyka (płyty); 7.15— Audycja dla poborowych; 7.25 — Muzyka (Płyty); 8.00 Aud. dla szkół; 8,10 przerwa; 11.30 — Kicius rybołówca — audycja dla dzieci; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 — Chwilka litewska w języku litewskim; 12.25 — Koncert orkiestry mandolinistów; 13.00 — Muzyka popularna; 14.05 — Przerwa; 15.00— Wesołe płyty; 15.10 — Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.15 — Zemsta błazna — opowiadanie Z. Kossak-Szczuckiej; 15.25 — Z różnych operetek; 15.45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Z mojego warsztatu— szkic literacki Makuszyńskiego; 16.15 — Muzyka salonowa w wyk. kwartetu Rozgłośni Krakowskiej; 16.45 — Wojska łączności na nowoczesnym polu walki, odczyt; 17.00 — Utwory wiolonczelowe w wyk. Zofii Adamskiej; 17.20 — Recital śpiewa z Arno Niitofa (baryton); 17.50 — Promienie kosmiczne — pog. inż. Dorosza; 18.00 — Chwila Biura Studiów; 18.10 — Utwory Maurycego Ravela; 18.30 — Dziesięć przykazań dla miłośników Wilna — rozmowa ks. dr. Śledziewskiego z inż. arch. Kobzakowskim; 18.40— Program na czwartek; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka aktualna; 19.00 — Koncert muzyki dawnej w wyk. Stanisława Szpinalskiego (fortepian) i Erwina Koschmiedera (flet): 19.20 — Wolfgang Amadeusz Mozart; 19.34 - Skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski; — 19.50 — Wiadomości sportowe; 20.00 — Wesoły festival — lekki koncert ze Lwowa; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Pogadanka aktualna; 21.00 — Koncert chopinowski w wyk. Janiny Familier - Hennerowej; 21.45 — Ta trzecia — humoreska H. Sienkiewicza; 22.00 — Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 22.50 —Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00—23.30 — Tańczymy w przerwie ok. 23.10 „Fraszki na dobranoc"

CZWARTEK, dnia 17 czerwca 1937 r.

6.15 — Pieśń poranna; 6.18 Gimnastyka; 6.38 — Muzyka (płyty); 7.00 — Dziennik poranny; 7.10 — Muzyka (płyty); 7.15— Audycja dla poborowych; 7.35 — Muzyka (płyty); 8.00 Aud. dla szkół; 8.10 Przerwa; 11.30 — Od poranku do wieczora — poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 — Jak budować na wsi — pog. inż. Adama Bałabuszyńskiego; 12.25 — Polska muzyka popularna w wyk. ork. dętej KPW; 13.00 — Koncert orkiestry Wileńskiego Klubu Muzycznego pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 13.55 Muzyka rozrywkowa; 14.05 — Przerwa; — 15.00 — Dzieci ze szkoły powszechnej w Maciasach przed mikrofonem; 15.10 — Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.15 — Zemsta błazna — dokończ. opow. Z. Kossak - Szczuckiej; 15.25 — Wileński poradnik sportowy; 15.30 — Zespół mandolinistów szk. powszechnej w Trokach pod dyr. Józefa Kolera. 13.45 — Wiadomości gospodarcze; 16.00 — Czterdzieści z kreskami —opowiadanie W. Borudzkiej dla dzieci starszych; 16.15 Koncert kameralny; 16.45 — Gdy kwitną i dojrzewają zboża — gawęda; 17.00 koncert solistów; 17.50 — Poradnik sportowy; 18.00 — Chwilka litewska w języku litewskim; 18.10 — Żagle na Wileńszczyźnie — pog. Bohdana Mackiewicza; 18.20 — Gershwin — Amerykanie w Paryżu; 18.40 — Program na piątek; 18.45 — Wileńskie wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka aktualna; 19.00 — Pociąg zbłąkany — słuchow. W. Zechentera; 19.30 — Łowiectwo polskie na Międzynarodowej Wystawie w Berlinie— pog. J. Dykowskiego; 19.40 — Pogadanka aktualna; 19.50 — Wiadomości sportowe; 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Polsk. Radia pod dyr. M. Mierzejewskiego; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — Wiadomości rolnicze; 21.05 — Muzyka taneczna w wyk. zespołu P. Rynasa; 21.45 — Ta trzecia — humoreska H. Sienkiewicza; 22.00 — Pieśni E. Griega w wyk. Nancy Naess; 22.30 — E. Grieg — Sonata G-dur op. 13 na skrzypce i fort.; 22.50 — Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23.00 — 23.30 — Tańczymy w przerwie ok. 23.10 „Fraszki na dobranoc".

Wydarzenia dnia ubiegłego

Policja śledcza od kilku dni zwróciła baczną uwagę na dwóch młodzieńców, przybyłych z Lidy, którzy dość wesoło spędzali czas w Wilnie, obijając się po restauracjach i rozmaitych lokalach rozryw kowych i... nie płacąc ani grosza. Jednak nie mieli oni dotychczas żadnych przykrości ani ze strony kelnerów, ani ze strony właścicieli lokali rozrywkowych, bowiem posługiwali się dość niecodzien nym trickiem.

Kiedy kelner przyniósł rachunek jeden z osobników nonszalanckim gestem wydobywał 50-dolarowy banknot i... żądał reszty. Tak się dotychczas składało, że tyle reszty w kasie nigdy nie było. — Wówczas nieznajomi pozostawiali wizytówkę i opuszczali lokal z przyrzeczeniem zapłacenia jutro po wymianie banknotu. Więcej jednak do tego lokalu nie zgla szali się.

W ten sposób osobnicy ci oszukali cały szereg restauracyj, zaś wczoraj zosta li zatrzymano wraz ze swym... niefortunnym 50-dolarowym banknotem.

Zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że banknot ten jakiejś starej emisji jest w ogóle nieważny. Jegomościów z Lidy osadzono na razie w areszcie centralnym, zaś banknot skierowano do Banku Polskiego, celem zaopiniowania jego wartości.

Zatrzymanymi okazali się: Józef i Piotr Fiodorowiczowie.

—:—

Józef Bratkowski (Makowa 16), Aleksander Potocki (Łotoczek 4) i Aleksander Dawdziuk (Skopówka 5) wstąpili do baru przy ulicy Łotoczek 4, gdzie „na jedli i napili" rachunek na 30 zł. Kiedy zaś właściciel baru Edward Abrahimowicz zażądał uregulowania rachunku, ca la trójka wpadła w furię, zdemolowała lokal oraz wybiła w lokalu szyby.

Kres awanturze położyła policja. Tem peramenty zatrzymanych ostudziły ściany aresztu centralnego.

—:—

Mojżesz Marmut (Wielka 58) napadł wczoraj na ul. Wielkiej na rękawiczника Mojżesza Akselroda (Wielka 21) i dwu krotnie uderzył go żelazną laską po gło wie.

Poszkodowanemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Napaść na Akselroda poprzedziła bój ka pomiędzy ojcem napastnika a poszko dowanym, w czasie której Akselrod znie ważył czynnie Marmuta — seniora.

—:—

Wczoraj na ul. Wielkiej zderzyli się cyklista M. Milewski (Juljusza Klaczki 8) z motocyklistą Sewerynem Kowalewskim (Plutonowa 6). Na skutek zderzenia się Milewski odniósł ogólne obrażenia ciała. Rower został uszkodzony.

—:—

Na ulicy Antokolskiej auto wojskowe najechało na wóz Jana Marcinkiewicza (Rowy Sapieżyńskie 8).

Wóz został uszkodzony. Marcinkiewicz wyszedł cało. (c).

Spłonęła cała wieś

Wczoraj w nocy spłonęła doszczętnie wieś Starzynki, gm. orlańskiej, pow. szczuczyńskiego. Pożar strawił 86 budynków należących do 29 gospodarzy.

M. in. spaliła się szkoła wraz z urządzeniem oraz świetlica i dom Zw. Strzeleckiego.

W akcji ratunkowej, w której brały udział 3 ochotnicze straże pożarne z pobliskich gmin Orla Różanka i Długa uległy poparzeniom 4 osoby. Straty wynoszą około 80 tys. zł.

Kryjówka zbójecka w życie

Podstępne zamordowanie na odpuście w Solecznikach

W ubiegłą niedzielę podczas odbywającego się festynu w Wielkich Solecznikach dokonano podstępnego morderstwa.

Do przebywającego na festynie w stanie pijanym, mieszkańca wsi Małe Solki, Józefa Palkiewicza, zbliżyło się nagle z tyłu dwóch osobników, którzy silnym uderzeniem siekiery po głowie, rozwalili mu czaszkę, kładąc trupem na miejscu.

Zabójcy zbiegli. Niemniej jednak po licji w wyniku przeprowadzonego docho dzenia stwierdziła, że sprawcami podstęp nego zamordowania z tyłu pijanego czło wieka są Jan i Bolesław Turkowicze, zam. w Wielkich Solkach.

Sprawcy po dokonaniu zabójstwa ukrywali się w życie, dokąd rodzina dostar czała im pokryjomu jedzenia.

Wczoraj obu morderców dostarczono do Wilna i decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu na Łukiszkach. (c).

Banda z Wilna okradła pałac hr. Tyszkiewicza

Przed kilku dniami donieśliśmy o więk szej kradzieży, dokonanej w pałacu hr. Tyszkiewicza w Landwarowie.

Jak się okazało nie była to kradzież odosobniona. W ciągu jednego tygodnia, nieznani sprawcy, dobrze widać obeznani z terenem, dokonali trzech większych i kilku mniejszych kradzieży, na sumę przewyższającą 2 tys. zł.

Policja powiatowa zabrała się energicznie do pracy.

Ta okoliczność, że złodzieje byli dob rze obeznani z terenem, nasunęła funkcjonarjuszom powiatowego wydziału śledczego przypuszczenie, że w kradzieżach zamieszany jest pewien wilnianin, w swoim czasie zamieszkały jako wojskowy w obrębie pałacu, a następnie wyrzuco ny z wojska i sądzony za kradzież. — Prowadząc w tym kierunku dochodzenie policja powiatowa stwierdziła, iż w przed dzień kradzieży widziano w nocy na dworcu w Landwarowie 4 podejrzanych osobników, przybyłych ostatnim pociągiem z Wilna, zaś następnego dnia, wracających porannym pociągiem do miasta. Kiedyindziej widziano znowu 4 osobników, przybyłych taksówką do Landwarowa. Nazajutrz zaś stwierdzono w pałacu nową kradzież. Ślady niewątpliwie prowadziły do Wilna. W wyniku dalszych obserwacyj policja wpadła na trop złodziei i aresztowała ich.

Jak się okazało kradzieży dokonywała dobrze zorganizowana banda, na któ rej czele stał wspomniany wyżej eks-woj skowy oraz 3 mieszkańców Wilna: jeden zawodowy złodziej, jeden... zegarmistrz i jeden złotnik.

Wczoraj wszystkich sprawców zatrzymano. Były wojskowy przyznał się do winy.

Nazwisk ze względu na obecny stan dochodzenia na razie podać nie możemy.

Szybkie ujęcie sprawców kradzieży w pałacu hr. Tyszkiewicza niewątpliwie jest wielką zasługą powiatowej policji śled czej, która w ciągu ostatnich kilku miesię cy wykryła ponadto dwie dobrze zorga nizowane zbrojne bandy, grasujące na szosach i dokonywujące rabunków z bronią w ręku. (c).



Orzeczenie Sądu Koleżeńskiego Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej

Sąd Koleżeński Oddziału Wileńskiego SARP'u w składzie kol. kol. inż. arch.: Wilhelma Markiewicza, Przemysława Grodzkiego i Antoniego Forkiewicza, na posiedzeniach w dniu 14 i 15 maja 1937 r. po rozpatrzeniu skargi z dnia 27 kwietnia br., wniesionej przez kolegów inż. arch.: R. Gutta, J. Kobzakowskiego i St. Bukowskiego przeciwko kol inż. arch. K. Biszewskiemu z powodu artykułu, umieszczonego w gazecie „Słowo" z dnia 22 kwietnia 1937 r. pod tytułem: „Oczekiwana urbanistyka i nowy kon kurs", oraz po przesłuchaniu obu stron o rzekł:

Nie wchodząc w meritum spraw, poruszonych przez kol. arch. Kazimierza Biszewskiego i nie negując prawa kolegów do krytyki prac innych kolegów, Sąd Koleżeński jednak uważa, że właściwa forma i umiar obowiązują każdego kolegę dla zachowania dobrych obyczajów, a szczególnie obowiązy wać winna ta zasada architektów zrzeszonych w SARP'ie.

Kolega in. arch. K. Biszewski, zdaniem Sądu Koleżeńskiego przekroczył granice dopuszczalnej krytyki, używając zwrotów demagogicznych przez dowolne zestawienie kosztów pracy projektu oraz przez dyskredytujący kolegów poważny zarzut niefachowości.

Wobec powyższego Sąd Koleżeński postanawia co następuje:

Sąd Koleżeński zwraca uwagę kol. inż. arch. Kazimierza Biszewskiego na niewłaściwość użytej przez Niego formy w artykule umieszczonym w prasie codziennej.

Sąd Koleżeński ponadto postanowił: Orzeczenie niniejsze doręczyć stronom i ogłosić na najbliższym posiedzeniu zebrania Oddziału Wileńskiego SARP'u.

(—) Inż. W. Markiewicz,
(—) Inż. P. Grodzki,
(—) Inż. A. Forkiewicz.

Za zgodność: Inż. W. Markiewicz.

—:—

Ogłoszenie

Rektorat Państwowego Prawosławnego Seminarium Duchownego w Wilnie ogłasza, że w dniu 30 czerwca o godz. 10 odbędzie się w kancelarii Seminarium, przy ul. Ostrobramskiej 9, sprzedaż w drodze przetargu ustnego 81 zniszczonych ławek szkolnych. Uczestniczyć w przetargu mogą te osoby, które przed rozpoczęciem go złożą w kancelarii Seminarium wadium.

Wspomniane ławki można oglądać w dniach urzędowych, od 25 do 28 czerwca r. b. od godz. 9 do 11.

Rektor Seminarium
(—) Ks Prot. M. Tuczemski.

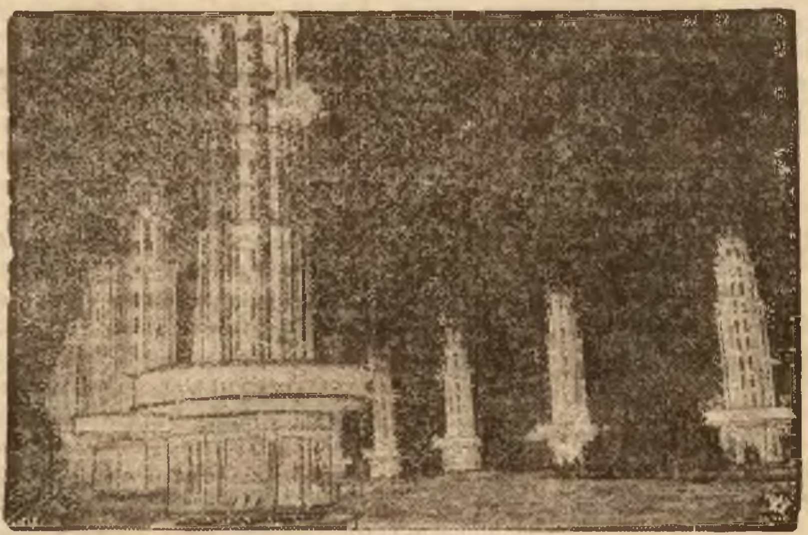
—:—

Przetarg

PKO. ogłosiło w Monitorze Polskim z dn. 15 czerwca 1937 roku przetarg na roboty metalowe (stalowe) w gm. chu Oddziału PKO w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 16.

Termin przetargu dnia 25 czerwca 1937 r. godz. 12-ta.

Formularze przetargowe są do nabycia od dnia 15 VI 1937 w Wydziale Budowlanym PKO w Warszawie, przy ul. Ś-to Krzyskiej 35, oraz od dnia 16 VI 1937 r. w Oddziale PKO w Wilnie przy ul. Mickiewicza 32 w godzinach urzędowych.



Reprodukujemy fragment z Wystawy Światowej w Paryżu, podczas codziennej wieczornej iluminacji.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja. tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek. ul. Kościelna 4
Lida. ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunik. 60 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubryki „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 15.30 i 17. — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz